Nr 66. Kraków, Czwartek 10 Marca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 ha.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie I. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Mobilizacya funduszów.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 marca.)

„Unia“ i br. Bienerth.

Praga. (Tel. wł.) Jak wiadomo, dziś o g. 4-tej popołudniu przyjmie bar. Bienerth na specyalnej konferencyi, prezydyum Unii słowiańskiej celem utworzenia stałej większości.

Dzienniki czeskie donoszą, że Unia **zażąda rekonstrukcyi gabinetu,** jako nieodzownej podstawy utworzenia większości. Ponieważ rządowi zależy, aby otrzymał pożyczkę wewnętrzną 182 milionów koron jeszcze przed świętami wielkanocnemi, bar. Bienerth uczyni prawdopodobnie **zadość** czeskim żądaniom.

„Unia“ a pożyczka 182 mil. kor.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. W. Abendbl.« donosi, że Unia słowiańska zaprotestowała przeciwko przesunięciu w porządku dziennym na pierwszy punkt kwestyi pożyczki 182 mil. kor. Wobec takiego protestu niemożliwem będzie uchwalenie tej pożyczki przed Wielkanocą, na czem rządowi tak zależy.

Druga pożyczka Austro-Węgier.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołuje fakt, że obok zamierzonej pożyczki 182 mil. K., **ma również rząd węgierski polecenie zaciągnięcia 380 milionów K. pożyczki.**

Tego rodzaju gwałtowne gromadzenie pieniędzy przez władze austryackie i węgierskie nasuwa myśl, że sprawa ta ma **ścisły związek z sytuacyą międzynarodową.**

Nowa panama Republiki.

Paryż. (Tel. wł.) Sprawa sprzeniewierzenia przez sądowego likwidatora Deuza 5 milionów franków przy likwidacyi dóbr kongregacyjnych (patrz kronika) przybiera skandaliczne rozmiary. Duez bowiem posługiwał się **adwokatami z obozu radykalnego i radykalno-socyalistycznego,** którzy są zarazem **członkami parlamentu** francuskiego.

Jest to olbrzymia kompromitacya partyi radykalnych, która wywołuje sensacyę w prasie a niebawem przeniesie się w drastycznej formie na teren parlamentarny.

Rozpaczliwe wysiłki masonów.

Paryż. (Tel. wł.) W sprawie defraudacyi popełnionej przez Dueza donoszą, iż tenże całe te 5 milionów **przegrał prawdopodobnie na giełdzie.** W kasie prywatnej Dueza znaleziono zaledwie **12.000** franków. Ponieważ Duez należy do **kliki wolnomularskiej,** przeto loże tychże czynią **rozpaczliwe wysiłki,** by likwidatora dóbr kościelnych ochronić.

Agonia Dra Luegera.

Biuletyn ranny.

Wiedeń. (T. B.) Poranny biuletyn o stanie zdrowia Dra Luegera opiewa: Temperatura 38·7, puls 92 słaby, oddech nieregularny, w płucach dają się zauważyć miejscowe szmery; chwilami niedobrowolne oddawanie moczu; **przytomność zniknęła.**

Do tego dodają lekarze: W ciągu ubiegłej nocy nastąpiły znowu przerwy w oddechaniu; przytomność ustąpiła zupełnie, przy sztucznem karmieniu płynami nastąpiło częściowe połknięcie; nad ranem oddał chory niedobrowolnie małą ilość moczu; **czynność serca co raz słabsza.**

Drugi biuletyn o godz. 11.

Wiedeń. (T. B.) O godz. 11 rano wydano drugi biuletyn, donoszący, że o godzinie 10 przybył prof. Neusser i zbadał chorego. Oddech regularny, chwilami jednak nie dostrzegalny; przy oddechaniu dają się słyszeć szmery; bicie serca jest słyszalne.

Niespożyty organizm.

Wiedeń. (Tel. wł.) Długie opieranie się wyniszczonego **skutkiem długiej choroby** organizmu Dra Luegera stanowi powszechny temat rozmowy w Wiedniu.

Pacyent znajduje się już **od 48 godzin w agonii.** Wczoraj stwierdzili lekarze **zapalenie płuc,** mimo to organizm chorego stawia wciąż opór chorobie. Chory jest już stale bez przytomny. Nawet oddychanie ustaje od czasu do czasu a mimo to życie tkwi w nim jeszcze

Następca Dra Luegera.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. W. Journal« potwierdza wiadomość podaną przez »Głos Narodu« jeszcze w poniedziałek, że następcą Dra Luegera na stolcu prezydyalnym m. Wiednia będzie ekscel. **Dr Gessman.**

Ostatni biuletym.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości z ratusza nadchodzące o godz. 4 po południu stwierdzają stan pacyenta niezmieniony, lecz niebezpieczeństwo groźne.

Na Bałkanach.

Rzekome gwałty tureckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszej ambasadzie tureckiej **zaprzeczają** stanowczo, jakoby **ludność chrześcijańska źle była traktowana przez rząd w Turcyi europejskiej,** a wszelkie informacye o rzekomych gwałtach tureckich (patrz wczor. tel. Przyp. Red.) należy przypisać **złej woli dzienników greckich i bułgarskich.**

Troska Rosyi o żółte niebezpieczeństwo.

Kolonia. (Tel. wł.) „Koln. Ztg.“ donosi z Petersburga, że Rosya wcale nie pragnie wojny(?) turecko-bułgarskiej. Rosya chce uniknąć starcia pomiędzy chrześcijanami a mahometanami. I tak bowiem panuje wzburzenie wśród rasy żółtej, która powszechnie przygotowywuje się do walki z rasą białą. Starcie zaś, które nastąpi między dwoma odrębnymi światami musi wyjść na korzyść rasy żółtej. (Argumenty te Rosyi, opiekunki rasy białej na tak szerokim podłożu są wprost zabawne w nawiązaniu do ewent. wojny turecko-bułgarskiej Przyp. Red.).

W kwestyi bałkańskiej stoi Rosya niewzruszenie na stanowisku zjazdu w Racconigi.

Oszustwa prasy rosyjskiej.

Berlin. (T. wł.) „Loc. Anz.“ zamieszcza wywiad swego korespondenta z Sofii z min. spraw wewn. Paprikowem. Paprikow skarżył się, iż dzienniki rosyjskie postępowały wręcz nielojalnie wobec ministrów bułgarskich. Prasa rosyjska bowiem czyniła ciągle fałszywe wywiady i wkładała w usta ministrów to, czego nigdy nie powiedzieli.

Wywiad z Paprikowem ogłoszony przez „Birz. Wied.“ nie odbył się wcale. Dlatego też Paprikow oświadczył, iż złoży odnośne oświadczenie w Sofii. W ten sposób **prasa rosyjska oszukiwała ministrów bułgarskich.**

O honor Arabów.

Berlin. (Tel. wł.) „B. Morgenblatt“ donosi z Konstantynopola, iż 20 studentów arabskich napadło na redakcyę dziennika „Ikdam“ i pobiło dotkliwie wydawcę za rzucanie oszczerstw przeciwko Arabom. W czasie napadu był obecny autor artykułu, lecz zdołał się ukryć. Studenci zniszczyli urządzenie redakcyjne.

Turcya i Serbia.

Londyn. (Tel. wł. „Times“ donosi, iż nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby między Turcyą a Serbią zawarto przymierze. Natomiast udało się Milovanowiczowi nawiązać jak najlepsze stosunki, polegające **na serdecznem zbliżeniu się obu państw.**

Kolej Dunaj-Adryatyk.

Berlin. (Tel. wł.) »Local-Anz.« donosi z Konstantynopola: Wczoraj Rada ministrów radziła nad sprawą budowy toru kolejowego łączącego Dunaj z Adryatykiem.

Belgrad. (Tel. wł.) Wedle sprawozdania serbs. min. spraw zagr. Milovanowicza udało mu się skłonić Wysoką Portę **do przeprowadzenia kolei od Dunaju do Adryatyku** oraz na **uroczyste przyjęcie króla Piotra** na dworze stambulskim.

Sprawy austro-węgierskie.

Intrygi przeciw hr. Aehrenthalowi.

Berlin. (Tel. wł.) Dziennik katolicki „Germania“ bierze gorąco w obronę hr. Aehrenthala **przeciw tym sferom i wpływom berlińskim, które stale intrygując, starają się za wszelką cenę doprowadzić do ustąpienia austr. min. spraw zagr.**

Sprawy węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Jeszcze wczoraj krążyły pogłoski, iż dnia 21 marca rozwiąże rząd parlament węgierski. Obecnie należy stwierdzić, iż zdaje się, że z powodu nieprzygotowania się rządu do nowych wyborów zwoła hr. Khuen-Hedervary Izbę na 21 marca, poprosi o uchwalenie budżetu, poczem odroczy parlament do 12 kwietnia.

Desoryentacya polityczna.

Budapeszt. (Tel. wł.) Franciszek Kossuth ogłasza w naczelnym artykule w „Budapesti Hirlap“, że na podstawie wyczucia ostatnich wyborów uzyska większość, a hr. Khuen-Hedervary odniesie zwycięstwo. Ponieważ w ten sposób twierdzą też partye opozycyjne odnośnie do siebie, stwierdzić należy zupełną dezoryentacyę polityczną na Węgrzech.

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. (T. B.). Izba posłów przystąpiła dziś do dalszego ciągu **1 czytania projektu finansowego.**

Mowa dra Bilińskiego.

Zabrał głos minister skarbu dr. Biliński, Min. Biliński przypomina pierwszy plan dla sanacyi finansów krajowych, wniesiony w kwietniu 1909. Rząd zamierzał wtedy przez inkamerowanie podatku **od piwa,** za któryby krajom zwrócono dotychczasowy podatek krajowy od piwa, uzdrowić finanse krajowe. W pierwszej chwili byłoby uzyskało się nadwyżkę 20 milionów kor. Nadto przedłożono projekt ustawy o podwyższenie podatku spadkowego, któryby przyniósł 10 milionów. Ale przeciw tym projektom nastąpiła ogolna opozycya; minister wskazał wowczas na konieczność sanacyi finansów krajowych; katastrofa finansowa w Czechach wcale go nie zdziwiła, z góry ją bowiem przewidywał. Tymczasem nastąpiło zamknięcie sesyi; projekty rządowe musiały być usunięte, a sanacya finansów kraj. nie przyszła do skutku.

Pos. Daszński: Bez reformy wyborczej nie ma sanacyi finansów krajowych.

Min. Biliński: Dajcie panowie plan finansowy i połączcie z tem reformę wyborczą.

Poseł Diamand: A więc zróbmy *iunctim.*

Min. Biliński: Zróbcie *iunctim.*

Pos. Diamand: A więc jeżeli prezydent ministrów się zgodzi, możemy dla tej sprawy natychmiast przerwać posiedzenie.

Min. Biliński: Tego panowie lepiej nie czyńcie, reforma wyborcza byłaby ustawą krajową, a tu chodzi o ustawę państwową. Byliśmy więc zmuszeni w nowem przedłożeniu kraje wezwać przez udział w podatku osobisto-dochodowym i przez przyznanie dalszego udziału w dochodach z podwyższonego podatku wódczanego.

Myśleliśmy, że jeżeli z podwyższonego podatku wódczanego przyzna się krajom do poprzednich 20 milionów jeszcze 20 milionów K., to sytuacya finansowa krajów do pewnego stopnia zostanie ułatwioną. Niektóre stronnictwa jednak, a także stronnictwo mnie najbliższe (Koło Pols. Przyp. Red.) dopatrzyło się tutaj pewnej tendencyi antiautonomicznej. Jeżeli zastępcom krajów wydaje się sympatyczniejszem, aby nie przyznawać absolutnej kwoty pieniężnej, tylko dla krajów część stosunkową dochodu z nowego podatku wódczanego, to z mego stanowiska nic przeciw temu nie mam. Tylko wówczas trzebaby rozważyć kwestyę, czy ta pewna stosunkowa kwota, która miałaby odpowiadać absolutnej cyfrze 20 mil. K., wystarczy dla krajów lub nie, ale przyznaję, że jak długo podatek od piwa jest wyłączony z projektu finansowego, a nie zaproponuje się innego nowego podatku, nie widzę możliwości dostarczenia krajom większej sumy.

Rząd — oświadcza dalej mowca — obstaje przy swoim programie, który przedłożył i będzie w jego obronie walczył w komisyi. Rezultatu przewidzieć nie można, a jeżeli rząd oświadcza, że nie jest wykluczony ewentualny jakiś kompromis, to jest to tylko dowód szacunku dla parlamentu, bo przecież powiedzieć nie może, że swoje przedłożenie gwałtem na parlamencie wymusi.

Pos. Diamand: O to nie chodzi, ale o to, czy z tego wyciągnie konsekwencye.

Min. Biliński: Przedłożenia zostały wniesione, brak tylko projektu o monopolu zapałkowym. **Podtrzymujemy je w całości** i będziemy o niem w Komisyi mówili. Jest rzeczą niemożliwą wnieść szereg przedłożeń pedatkowych i natychmiast Izbie oświadczyć: Zróbcie jak żądam, a jeżeli nie to sobie pójdę.

Mowca mówi dalej.

Reforma podatkowa a Koło polsk.

Wiedeń. (T. wł.) Obecnie zebrała się Komisya parlamentarna Koła p. celem ostatecznego ustalenia tekstu mowy prezesa Koła w sprawie reformy podatkowej.

Jak się korespondent wiedeński „Gł. N.“ dowiaduje, to:

1) Koło P. jest w zasadzie za uchwaleniem pewnych podatków, ale jako nieodzowny warunek kładzie, by w pierwszej linii wyszły one na pożytek sanacyi finansów krajów koronnych a zwłaszcza Galicyi. Za niedopuszczalną rzecz uważa Koło, aby z podwyższenia tego państwo pierwej korzystało niż kraje.

2) K. P. zgadza się na podatek spirytusowy z tem, że będą wszystkie napoje wyskokowe wyżej opodatkowane a przedewszystkiem piwo, który to podatek jest tak niepopularny wśród Niemców.

3) K. P. zgadza się na reformę podatkową atoli w ten sposób skonstruowaną, że główny ciężar podatkowy przerzuci się z szerokich mas na sfery lepiej uposażone.

(Patrz art »Gorączkowy dzień w parlamencie. (Przyp. red.)

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.). Wczorajszej rozprawie przysłuchiwali się ojcowie Tarnowskiej i Naumowa. Wnioski Prylukowa o wezwanie dalszych świadków trybunał odrzucił, z wyjątkiem prośby o wezwanie rozwiedzionej jego żony, która będzie 25 b. m. przesłuchiwaną.

Naumow zeznaje dalej, że Tarnowska wobec niego wyrażała się zawsze pogardliwie o Komarowskim, wobec Naumowa zaś zachowywała się zmiennie. (W czasie tego zeznania Tarnowska zakrywa twarz chusteczką i płacze. Również Naumow jest wzruszony). Po powrocie do Rosyi prosiła kilkakrotnie Tarnowska Naumowa, aby ją uwolnił od Komarowskiego. (W tej chwili wchodzi na salę b. minister oświaty Branci jako rzeczoznawca lekarski). Na dalsze zapytania prezydenta oświadcza Naumow, że Tarnowska naznaczała mu schadzki w miejscowości pogranicznej.

Naumow w czasie tego zeznania szlocha, poczem opowiada scenę z przysięgą na cmentarzu u grobu matki Tarnowskiej. Dalej zeznaje, że w czasie podróży koleją Tarnowska była wobec niego bardzo czułą i zaklinała go, by w razie aresztowania, nazwiska jej nigdy nie zdradził.

Gdy Naumow opowiadał, jak Tarnowska prowadziła go na cmentarz, gdzie na grobie swej matki musiał przysiądz, iż zamorduje hr. Komarowskiego i dochowa jej wierności do końca życia — Tarnowska się rozpłakała.

W czasie przesłuchania Naumowa przyszło do wielu dramatycznych scen. Jak Naumow zeznał, Tarnowska umyślnie, celem pobudzenia go do zazdrości, opowiadała mu o swym stosunku z ks. Trubeckim lub hr. Komarowskim. Tarnowska namawiała Naumowa, aby Komarowskiego zasztyletował, później jednakże, aby go zastrzelił.

Przew. Czy prawdą jest, że Tarnowska gasiła czasem papierosy na pańskiej ręce?

Naumow. Tak jest. — Tarnowska kłóła mnie także często sztyletem; na ciele mam różne znaki, wykłówane przez Tarnowską sztyletem, jakby na pamiątkę (!)

Przew. Czy Tarnowska chętnie widziała krew?

Naumow. Nie wiem.

Przew. Czy Tarnowska, dając panu leki na rany, zadane sztyletem lub papierosem, dawała je w celu zwiększenia lub zmniejszenia bólu?

Naumow. Nie wiem.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 9 marca).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej obroty były spokojne, tendencya słaba. Kursa utrzymały się na poziomie wczorajszym.

Opera „Quo Vadis“.

Paryż. (Tel. wł.). Opera „Quo Vadis“ na tle powieści Sienkiewicza za parę dni święcić będzie **setne przedstawienie** w miejskiej operze paryskiej. (Fakt ten jest z tego względu ciekawy, gdyż żadna inna opera nie doczekała się w Paryżu takiej wielkiej liczby przedstawień z rzędu. Przyp. Red.).

„Quo Vadis“ wystawione będzie z początkiem kwietnia w Pradze, w „Narodniem Divadle“, a podobno także i w niemieckim teatrze.

Krwawy strajk.

Filadelfia. (T. B.) Także wczoraj wiecz. obrzucono wozy tramwajowe kamieniami, oraz padło kilka strzałów rewolwerowych, przyczem **6 osób odniosło rany. Tłum zdemolował kilka wozów tramwajowych.**

Psychologia ubiegłej sesyi Sejmu galicyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

VI.

W poprzednim artykule zajmowałem się wschodnio-galicyjskim konserwatyzmem. Na zakończenie moich o nim uwag, wspomnę jeszcze, że „Podolacy“ mają nad „Stańczykami“ tę wyższość, że rozporządzają paru dobrze i wytrawnie redagowanymi dziennikami. Widocznie jednak i to im nie wiele pomaga. Znajdują się w rozstroju! Jeżeli zaś zapytamy dlaczego, to odpowiedź na takie pytanie zwięzła będzie następująca: Są w rozstroju — bo rozsadza ich wybujały indywidualizm, skutkiem czego nie mogą zorganizować się w stronnictwo — bo umieją tylko radzić, na czyn zaś nie mogą się zdobyć — bo zgodni są tylko w tem, czego nie chcą, bo skutkiem egoizmu i ciasnoty poglądów czują wstręt do wszelkich reform sięgających do podstaw bytu społecznego, do reform zdolnych przywrócić organizmowi naszemu narodowemu i społecznemu siły i zdrowie, najmilsze im hasło: „naj bude jak buwało“, bo wreszcie sprawa ruska całym swoim przygniata ich ciężarem, czyniąc im życie w domowej zagrodzie i na ojczystym zagonie coraz nieznośniejszem.

Sprawa ruska jednak zamiast zagrzewać ich do czynów twórczych, tylko ich ubezwładnia i rozstraja. Czyż nie są to nad wyraz bolesne objawy chylenia się ku upadkowi? A czyż wobec tego można się dziwić, że Rusini Ukraińcy uważając się już za polskiej szlachty na wschodzie spadkobierców butnie potrząsają swoimi rozczochranemi czuprynami i uchwalają swoim posłom sejmowym podziękowania za odniesione podczas ubiegłej sesyi sejmowej zwycięstwa?

A teraz od stronnictw starego pokroju wypada mi przejść do młodszych dzieci naszej matki Ojczyzny. Rozpocznę od uwag nad ludowcami, nie dlatego, jakoby oni byli po konserwatystach najstarsi — są bowiem stronnictwa od ludowców o wiele starsze — ale dlatego, że oni obecnie konserwatystom najbliżsi i są tak samo, jak tamci, stronnictwem rolników.

Ludowcy, to dziecko zrodzone z kwasów społecznych, powstałych w bagnie obszarów dworskich i anarchii gminnej. Pomimo takiego jednak ich początku nie można twierdzić, aby powstanie tego stronnictwa było w naszym żywocie narodowym objawem niepomyślnym. Przeciwnie! Jest ono dowodem, że lud polski zbudził się z wiekowego uspienia, że oświata zaczęła nań działać i wyrabiać narodowe uświadomienie.

Że stronnictwo ludowców w początkowym bycie swoim nie rozwinęło się tak, jak tego byłoby wymagało normalne zdrowie narodowe, to temu dziwić się tak dalece nie można. Obywatelstwo siedzące na obszarach dworskich odosobniło się od ludu, a tworząc osobną kuryę, utworzyło też z czasem osobne polityczne stronnictwo, ba, nawet jakby osobną kastę, nie bacząc na to, że od samego początku należało wielkiego i małego rolnika jak najsilniejszemi wzajemnymi zespolić węzłami. Nawoływania, aby łączyć obszary dworskie z gminami — na co ustawa pozwalała — nie przydały się na nic, przeważyło polskie lenistwo i polskie życie z dnia na dzień. Zarówno gminy, jak lud cały ujrzał się opuszczonym przez swoich starszych braci. Duchowieństwo na czele ludu w życiu politycznem i narodowem stanąć na razie nie mogło.

A to dla dwóch przyczyn: duchowieństwo bowiem musiało przedewszystkiem pamiętać o swoich obowiązkach, związanych z duszpasterstwem, powtóre zaś duchowieństwo samo nie miało przywódców, którzyby go byli zorganizowali i do pracy nad ludem w kierunku narodowym i politycznym zawczasu zagrzali. W Niemczech weszło duchowieństwo pod wpływem kulturkampfu, w skład wielkiej i potężnej politycznej organizacyi i oddaje tej organizacyi usługi olbrzymie. Stało się to zaś dlaczego? Bo znalazło duchowieństwo w osobach biskupów swoich znamienitych przywódców, którzy je na takie wprowadzili drogi. U nas to się nie stało; zdawało się, że nie zachodzi u nas potrzeba

skierowania duchowieństwa na tory prac i walk polityczno-narodowych. Bieg wypadków okazał, że było to złudzenie, pozorami tylko wywołane. »Przecież lud nasz jest katolicki« — mówiono sobie powszechnie — »katolicyzm więc polityczny obrony i organizacyi u nas nie potrzebuje«. Z czasem przekonano się, że tak nie jest, przekonano się, że źle wychodzi na tem ten, kto się we własnym domu zbyt bezpiecznym czuje...

Lud, widząc się opuszczonym, zaczął sam oglądać się za przewódcami. Naturalny instynkt skierował go najpierwej ku księdzu. Zjawił się X. Stojałowski, człowiek z niezwykłym darem działania na dusze chłopa, jeden z tych, co umieli za sobą pociągać i porywać. Mógł on był oddać, a nawet oddał ruchowi ludowemu ogromne usługi. Ale cóż z tego, kiedy nad wszelką polską pracą jakieś szczególniejsze ciąży fatum. X. Stojałowski jest polskim szlachcicem, w jego krwi tkwią też wszystkie wady polskiego szlachcica, niezdolny on jest do stworzenia czegoś trwałego. A zresztą, kto wie, może byłby się nawet okazał zdolnym do tego, gdyby go tak zwane »czynniki miarodajne«, zamiast go zużytkować i pracę mu ułatwić, nie były złamały i zbakierowały. W Wiedniu i w Austryi znaczna część duchowieństwa, a nawet szlachty miała ten zdrowy instynkt, że choć z początku patrzyli na pracę Luegera z niedowierzaniem, a może nawet i z niechęcią, to mu jednak nie przeszkadzali. U nas stało się inaczej. Stojałowskiemu zepsuto całą jego robotę.

Z tego zaś skorzystał Stapiński. Człowiek to niewątpliwie obdarzony siłą woli, wytrwałością i darem organizacyjnym. Na przywódcę ludu brakuje mu tylko równowagi wewnętrznej, głębszych podstaw moralnych i jasnych szerokich widnokręgów. Liznął cokolwiek z nauki nowoczesnej i to właśnie wywiodło go na bezdroża. Słusznie powiedział Bakon, że nauka powierzchowna odwodzi od Boga, nauka zaś zaczerpnięta do głębi do Boga prowadzi. Stapiński, połapawszy cokolwiek z nauki dzisiejszej, stracił — jak zresztą tylu młodych w naszych czasach — wiarę; chrześcijaństwo stało mu się czemś obcem. Fakt, że zaczęto go prześladować, — niczego jeszcze nie dowodzi. Luegera i Stojałowskiego także prześladowano, ale oni obaj pomimo tego wytrwali przy chrześcijańskim poglądzie na świat, ba, Lueger stał się nawet jednym z najpotężniejszych odradzającego się w Austryi katolicyzmu filarów.

Stapiński nie jest człowiekiem o podobnym zakroju. Pozbawiony wewnętrznej równowagi, a przytem Polak pełen temperamentu i nerwowości poszedł na bezdroża i zorganizował stronnictwa, które zawisło z początku jak Twardowski między niebem a ziemią. W krótkim jednak czasie przekonał się Stapiński i jego zwolennicy, że z hasłami, skierowanemi przeciw Kościołowi katolickiemu i chrześcijaństwu pośród ludu naszego daleko się nie zajedzie; podpisywanie bluźnierczych interpelacyi lud oburzyło. Ugodził się więc Stapiński z duchowieństwem i z Kościołem nie z przekonania, ale dlatego, że się o grunt pod nogami obawiał, praktyczny zaś chłopski rozum poradził mu zbliżyć się także do konserwatystów, wprawdzie od spodu słabych, ale u góry jeszcze mocnych, dzierżą bowiem zawsze jeszcze w rękach swoich władzę i mają do rozporządzenia pieniądze. Zwłaszcza to ostatnie bardzo Stapińskiego wabiło ze względu na bank parcelacyjny. Zawarł więc Stapiński, a za jego przewodem całe stronnictwo ludowców dwa kompromisy: pierwszy z duchowieństwem, drugi z konserwatystami. Oba te kompromisy jednak nie wyrosły i nie oparły się na wspólności zasad, ale skleił je pośrednik bardzo lichego gatunku t. j. interes. Dlatego też są oba te kompromisy zgniłe i pożytku ludowcom nie przyniosły żadnego. Młode ich stronnictwo przechodzi teraz pierwsze dziecięce choroby. Dowodem tego najlepszym jest sprawa banku parcelacyjnego. Brzydka to sprawa! Ale nie ma znowu powodów do brania jej zbyt tragicznie. Wśród starszej w narodzie braci takie przypadki także się już przytrafiały, tylko jeszcze gorsze, jeszcze jaskrawsze. To zwykłe dziecięce choroby każdego stronnictwa, rwącego się do władzy i do znaczenia. Znajdą się tam zawsze ludzie nieuczciwi, a zysku chciwi, którzy zechcą skorzystać ze sposobności. Dzieci chorują nieraz na różne zaraźliwe choroby, szczególnie w otoczeniu nie bardzo higienicznem i nie bardzo zdrowem, chodzi tylko o to, aby dziecko na chorobę nie umarło. Jeżeli organizm chorobę przetrzyma, to ona mu często nawet na dobre wychodzi. Taką chorobę przechodzą obecnie ludowcy. Pytanie tylko zachodzi, czy organizm ich stronnictwa ma dostateczny zasób sił, aby chorobę przetrzymał. W sejmie znajdywali się oni w ubiegłej sesyi właśnie z powodu awantury z bankiem parcelacyjnym w stanie gorączkowania. Następstwem tego był panujący także wśród nich rozstrój. O żadnej ważniejszej sprawie myśleć nie mogli, bo czuli się wyrzuconymi z równowagi. Wprawdzie konserwatyści w myśl kompromisu zasłaniali ich. Zastosowali oni w tym wypadku znaną swoją metodę, t. j. aby w imię niby dobra publicznego, a ze względu na godność narodową i na interesa ludu całej sprawy nie wywlekać na jaw i nie rozmazywać, ale, aby ją załatwić ile możności po cichu. Nie przydało się to jednak na nic, znaleźli się bowiem znowu inni, którym właśnie zależało na tem, aby przy pomocy banku parcelacyjnego wysadzić ludowców z siodła.

Rozprawy nad bankiem parcelacyjnym były także jednym z najjaskrawszych dowodów, do jakiego stopnia zapanował w Sejmie naszym obecnym zamęt poglądów i gmatwanina dążności. Ludowcy sparaliżowani, w swoich ruchach zagrożeni od strony ludu samego, nie czuli się w ubiegłej sesyi na siłach, aby pchnąć naprzód sprawy najważniejsze i dla nich najżywotniejsze tj. reformę wyborczą i gminną.

Ludowcy byli więc także w rozstroju. Jak powiedziałem, ich obecna choroba jest tego rodzaju, że można na nią umrzeć, albo można się po jej przejściu wzmocnić. Jeżeli lud — którego znaczne zastępy będą niewątpliwie skutkiem bankructwa banku parcelacyjnego poszkodowane — odwróci się od stronnictwa, to może być źle. Wówczas nie pomoże nawet opieka konserwatystów tem więcej, że pomoc z tej strony dostarczaną zdołają znakomicie ubezwładniać narodowi demokraci. Konserwatyści samym sobie u ludu pomódz nie mogą, trudno więc aby pomogli ludowcom, mogą im tylko przydać się, ułatwiając spokojną likwidacyę banku parcelacyjnego, a na to ich jeszcze stać.

Gorączkowy dzień w parlamencie.

Z poważnego źródła parlamentarnego otrzymujemy opis następujących wypadków na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej:

Zagajeniem wtorkowego posiedzenia Izby poselskiej, i to zagajeniem nie codziennej natury, była zapowiedź, ogłoszona przez dzienniki poranne wiedeńskie, o nowej pożyczce państwowej w sumie stu ośmdziesięciu dwóch milionów koron. Pan minister skarbu żąda stu ośmdziesięciu dwóch milionów koron, celem wzmocnienia zapasów kasowych. Ów cel pokrywa przecież właściwą naturę tej pożyczki. Jest ona pożyczką czysto natury wojskowej. Ponieważ wydatki wojskowe należą przed forum delegacyi, a delegacye nie prędko się zbiorą z racyi trudności politycznych na Węgrzech, przeto minister skarbu nic nie mówiąc o celach wojskowych, wystąpił z żądaniem wzmocnienia zapasów kasowych. Ta kwestya bowiem należy do zakresu działania austryackiej Rady państwa.

W pełnej Izbie rozpoczęło się pierwsze czytanie nowych projektów podatkowych. Rozprawa potrwa trzy dni. Już dzisiaj stało się jasnem, że projekty podatkowe Dra Bilińskiego doznają w parlamencie wiele, i to znacznych zmian.

Podczas posiedzenia parlamentu rozeszła się pogłoska, powtórzona przez jeden z dzienników wieczornych, jakoby w Kole Polskiem wybuchły nieporozumienia i jakoby skutkiem tych nieporozumień Dr Głąbiński miał złożyć prezesurę. Pierwsza część wiadomości jest właściwie prawdziwą. W Kole polskiem nowego parlamentu ludowego panują ustawiczne nieporozumienia, nie mają one jednak poważniejszego znaczenia. Od czasu zdemokratyzowania ordynacyi wyborczej życie polityczne zaboru austryackiego płynie żywszym pędem, niż poprzednio. Odbija się to naturalnie na wzajemnych stosunkach poszczególnych frakcyj w Kole polskiem. O złożeniu prezesury przez Dra Głąbińskiego niema mowy.

Popołudniu zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego na wspólne posiedzenie z polskimi członkami komisyi budżetowej. Celem narad było ustalenie opinii Koła polskiego o projektach podatkowych pana ministra skarbu. Na owe posiedzenie przybył Dr Biliński. W obszernem przemówieniu starał się początkowo bronić zasad wytycznych swojego projektu. Przekonał się atoli, że nie pozyska Koła polskiego dla niczego, co trąci centralizmem, albo fiskalizmem, spychającym nowe ciężary na barki mas niezamożnych i oszczędzającym klasę zamożną. Obecne Koło polskie jest szczerze autonomicznem i ma [illegible] poczucie sprawiedliwości społecznej. Kilku konserwatystów o przestarzałych pojęciach kapitalistycznych tworzy szczątkowy zabytek.

Wszyscy mówcy polscy, przemawiający na owej konferencyi, nie pozostawili Drowi Bilińskiemu jakichkolwiek złudzeń, by Koło polskie mogło uchwalić projekty podatkowe w ich obecnej postaci. Koło polskie żąda:

1. takich podatków, które wyjdą na korzyść przedewszystkiem skarbu krajowego, a dopiero później skarbu państwowego; wszelkie poddawanie budżetu krajowego pod kontrolę biurokracyi niemieckiej ministeryalnej w Wiedniu jest stanowczo wykluczone.

2. takich podatków, które będą odpowiadały zasadom sprawiedliwości społecznej.

3. opodatkowania nietylko spirytusu, ale wogóle wszystkich napoi wyskokowych, a więc i piwa, choćby to panu ministrowi skarbu wydawało się niebezpiecznem ze względu na jego własne stanowisko wobec oporu Niemców i Czechów przeciwko opodatkowaniu piwa.

Na punkcie trzech powyżej wymienionych linii wytycznych wszystkie frakcye Koła polskiego postępują zupełnie solidarnie. Zdają sobie sprawę, że zboczenie z tej drogi zaszkodziłoby ciężko uprawnionym interesom całego kraju. Skoro nowe podatki są niezbędne z uwagi na równowagę budżetu i pustki w skarbie państwa, to niechże przynajmniej będą sprawiedliwe. Niech płacą je wszystkie narody i niech płacą je klasy uprzywilejowane.

O kobietach dla kobiet.

Dlaczego dziewczęta nie wychodzą za mąż? — Kongres przeciwko zazdrości. — Żeńska policya obyczajności w Finlandyi. — Zbiór wachlarzy królowej angielskiej.

W jednym z dzienników neapolitańskich roztrząsa to pytanie Matylda Serao. Stwierdza ona ze smutkiem, że w pewnych okolicach Włoch liczba zawieranych małżeństw zmniejsza się z roku na rok, i że mężczyźni coraz więcej hołdują stanowi kawalerskiemu. Główną winę przypisuje ona wyłącznie dziewczętom. Te ostatnie przedstawiają sobie małżeństwo w świetle tak mylnem i fałszywem, że ich fantazye pod tym względem wywołują uśmiech politowania na ustach każdego rozumnie myślącego człowieka. O „szczęściu w pożyciu małżeńskiem“ mają najdziwaczniejsze pojęcia. Sądzą, że szczęście tylko wtedy jest prawdziwem, jeżeli mąż ubóstwia żonę niby jakąś istotę niebiańską, jeżeli niema ofiary, której nie poniósłby on dla niej, jeżeli skarby całego świata złoży u jej stóp. W razie, gdy rozporządzają wielkim posagiem, to wymagają, by przyszły mąż zarobił podwójnie lub nawet potrójnie. Właścicielki skromnych posagów szukają naturalnie bogatych konkurentów do swej ręki. Najbardziej wymagającemi są te, które mało albo zupełnie nic nie posiadają. Stawiają żądania, by się z niemi żenić dla nich samych, a żenią się przytem tak wysoko, że mężczyzna, choćby najżywsze czuł sympatye, cofa się zastraszony. Czyż niema dziewcząt, które powiedziałyby sobie: „Nie chcę być dla męża boginią, lecz wierną towarzyszką. Nie chcę być kochaną do utraty zmysłów, pragnę natomiast być przyjaciółką męża w dobrej i złej doli“. Tak, na szczęście są takie dziewczęta, są to te, które wychodzą za mąż — powiada Matylda Serao.

* * *

Eifersucht ist eine Leidenschaft, die mit Eifer sucht, was Leiden schafft. Tak powiada Niemiec, i tak jest niestety u nas Polaków. W Stanach Zjednoczonych natomiast doprowadziła zazdrość do zwołania kongresu. Odbył się on niedawno w Nowym Yorku pod przewodnictwem młodej żony milionera. Poważna liczba, bo aż 10.000 kobiet zebrało się na tym kongresie, by uwiecznić w protokole na samym początku następującą rezolucyę: „Zazdrość jest płaskiem uczuciem. Jeżeli jest prawdą, że tem gorętszą jest miłość, im bardziej się objawia pod formą zazdrości, to można twierdzić, że nie zazdrość jest córką miłości, lecz miłość córką zazdrości“. Następne ustępy protokołu brzmią: „Nr. 2. Miłości, temu najszlachetniejszemu uczuciu duszy nie można przypisywać tak niskiego pochodzenia. Nr. 3. Miłość musi być ugruntowaną na wierze, a skutkiem tego wolną od wszelkich wątpliwości. Nr. 4. Zazdrość obniża miłość, gdyż prowadzi do zbrodni, podczas gdy miłość powinna być drogą do szczęścia. Nr. 5. Ku ochronie miłości należy stworzyć „Przysięgę na wierność i wiarę“, której dotrzymania powinna każda kobieta wymagać od swego męża. Nr. 6. Taka przysięga powinna brzmieć: „Przysięgam na mój honor, że nie będę zazdrosnym o moją żonę“. Nr. 7. Każde przekroczenie podlega karze pieniężnej w wysokości 700 dolarów, lub też odpowiedniej karze aresztu. Niezapłaconą część kary pieniężnej można także zamienić na areszt. Nr. 8. W ostatnich trzech latach padło w Nowym Jorku 961 kobiet ofiarą tego niecnego uczucia, jakiem jest zazdrość. Proponujemy zatem tę przysięgę do uchwalenia jej na podstawie ustawy, jako niezawodnego środka do zwalczania zazdrości«. — Jakie skutki pociągnie za sobą ten kongres? Należy się spodziewać, że w Nowym Jorku znajdzie się 10.000 mężczyzn, którzy odbędą męski kongres przeciwko zazdrości pod przewodnictwem jakiegoś milionera.

* * *

Używanie kobiet do czynności policyi obyczajowej znajduje w Finlandyi od lat kilku coraz większe zastosowanie. W roku 1907 w Helsingforsie przyjęto dwie pierwsze kobiety do tego departamentu. W dwa lata później poruczono takie stanowiska czterem kobietom w Aabo i dwom w Wyborgu. Obecnie zaangażowano znowu dwie kobiety dla policyi obyczajności w Tammerforsie. Za te czynności żeńscy urzędnicy policyjni pobierają zupełnie jednakowe pensye, jak ich koledzy męscy. Jedna z dam zajętych w Helsingforsie, pobiera z powodu ważnych przyczyn pensyę daleko wyższą. Te urzędniczki policyjne nie patrolują po ulicach. Nie należy do ich zadań zatrzymywanie kobiet, które popełniły jakieś przestępstwo. Ich obowiązki są zupełnie inne. Zobowiązane są pomagać nieszczęśliwym kobietom, dowiadywać się o ich stosunkach, a zarazem czynić próby sprowadzenia ich na prawą drogę. Specyalną uwagę zwracają na młode dziewczęta, zadając sobie przytem trudu, by je powstrzymać lub nawracać z drogi rozwiązłego życia, a zarazem przywiązywać do roboty i do życia domowego. Zajmują się także kobietami podupadłemi, umieszczając je po szpitalach lub podobnych zakładach. Zaniedbane dzieci odbierają z domów, by je powierzyć opiece wychowawców, przytulisk i t. d. Najważniejszem atoli ich zadaniem jest zwracanie bacznej uwagi na młode dziewczęta, które bez stałego zarobku lub też widoków na zajęcie, przychodzą ze wsi do miasta, by je uchronić od zepsucia. Dyrektor policyi w Helsingforsie jest z działalności tych urzędniczek bardzo zadowolony. To też jest prawdopodobnem, że policye większych miast finlandskich zaangażują niebawem tak samo żeńskie urzędnicy policyi obyczajowej.

* * *

Bardzo wiele książąt i księżniczek są zamiłowanymi zbieraczami osobliwości. Wiadomo, że króla włoskiego cenią jako numizmatyka, podczas gdy jego matka, królowa-wdowa posiada ładne zbiory pereł i koronek starych. Król bułgarski w ciągu swego 22 letniego panowania nagromadził duże zbiory przyrodniczo-naukowe wysokiej wartości. Zbiór marek księcia Walii uchodzi obok zbioru, będącego własnością lorda Rotszylda, za najcenniejszy na świecie. Królowa angielska Aleksandra znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że jest właścicielką zbioru wachlarzy, z którym się nie może żaden inny porównać. Dotychczas chroniła go jak najstaranniej przed oczyma obcych. Tylko członkowie rodziny i małe grono przyjaciół mogli go podziwiać. Uległszy atoli prośbom synowej, księżnej Walii zdecydowała się na wystawienie swych wachlarzy na widownię publiczną podczas uroczystości urządzonej na cele dobroczynne. Można będzie je oglądać za biletami wstępu. Z pewnością podążą mieszkańcy całego Londynu, by je podziwiać. Nie tylko pracowici próżniacy, ale także znawcy sztuki będą się mieli czem zachwycać.

Nadarzy się bowiem sposobność oglądania zbioru wachlarzy nie tylko pięknych, ale także historycznych. Jest ich około 300. W tej liczbie wszystkie kraje i czasy mają swoich przedstawicieli. Najbardziej interesującym będzie prawdopodobnie mały, misternie zrobiony wachlarz koronkowy, który miał być własnością Maryi Antoniny, nieszczęśliwej królowej francuskiej. Królowa Aleksandra najbardziej lubi dwa wachlarze, a mianowicie te, które odziedziczyła po teściowej, królowej Wiktoryi. Jeden z tych dwóch miała królowa Wiktorya w roku 1838 z okazyi pierwszego przyjęcia na dworze po wstąpieniu na tron i koronacyi. Drugim zaś się posługiwała, gdy ją witały tłumy bardzo owacyjnie podczas przejażdżki po Londynie w czasie jubileuszu brylantowego dnia 22 czerwca 1897 roku. Ta pasya do wachlarzy jest znaną wszystkim krewnym królowy Aleksandry. To też nie minie ani jedno Święto Bożego Narodzenia, ani też żadne jej urodziny, by się jej zbiór nie powiększył. Cesarz Wilhelm II., carowie rosyjscy Aleksander III. i Mikołaj II., królowie: Hiszpanii, Włoch, Danii i Portugalii wzbogacili podarkami zbiór królowej Aleksandry. Mieszkańcy Londynu będą mieli niebawem sposobność oglądania go z podziwem. **W.**

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Klęska wszechpolaków i ks. Stojałowskiego.

Sucha, 7 marca.

Doniosłem już pokrótce o wielkiej klęsce, jakiej doznali tutaj w niedzielę na zwołanym przez siebie wiecu wszechpolacy i sprzymierzony z nimi ks. Stojałowski. Dzisiaj chcę podać obszerniej przebieg wiecu i towarzyszące mu epizody.

Przygotowania do wiecu.

Jak wiadomo, przed trzema tygodniami odbył się w Suchej wielki wiec chrześcijańsko-socyalny, na którym między innemi dostały się cięgi świeżo upieczonemu narodowemu demokracie posłowi Krupce, który zasiadając w Radzie gminnej m. Suchej dąży do utrzymania obecnej liczby szynków w mieście, po wygaśnięciu prawa propinacyi, a to w tym celu, żeby żydzi posiadający teraz szynki nie stracili przy ograniczeniu ich ilości. Zgromadzona na wiecu chrześcijańsko-socyalnym ludność Suchej wyraziła posłowi Krupce za takie postępowanie swoje oburzenie i wezwała go, aby wystąpił ze stronnictwa wszechpolskiego.

P. Krupka chcąc ratować siebie i swoje stronnictwo, postanowił zwołać wielki wiec i próbować wytłómaczyć się ze swojego postępowania. Nie ufał jednak swoim siłom — jest bowiem posłem niemową — i zwrócił się do swojego politycznego przyjaciela ks. Stojałowskiego i frakcyi wszechpolskiej o sukurs. Jakoż ks. prałat, powodowany chęcią rozbicia zaczątków organizacyi chrze-

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

31

W tej chwili nadjechał w pełnym galopie jenerał Dartułow, składając królowi nowy raport, po którym Mirosław Illicz ze szczupłym swym sztabem udał się w inną stronę, dla zlustrowania innej części manewrów. Brand towarzyszył królowi rozmawiając z nim po drodze.

— Dziennik pański nie odwołuje pana jeszcze? — Zapytał Mirosław Illicz.

— O nie, wypadki w Montewerdyi przykuwają obecnie do siebie uwagę całej Europy.

— Nie czujesz się pan już znużony tem wygnaniem?

— O nie, czuję się tu bardzo dobrze i odjadę z żalem.

Usłyszeli za sobą miarowy, lecz lekki tentent kopyt końskich, to księżniczka Rajkowicz nadjeżdżała na swym wierzchowcu. Ona także urodziła się kawalerzystką i jeździła po mistrzowsku. W białej sukiennej amazonce i małej czapeczce wojskowej, włożonej z fantazyą na czarne włosy, wyglądała prześlicznie. Król śledził z upodobaniem jej ruchy, podobnie jak Brand.

— Nieprawdaż panie — rzekł Mirosław Illicz — że nawet w Anglii niewiele się spotyka kobiet równie pięknych, jak księżniczka Rajkowicz?

— Wasza królewska mość ma słuszność, w życiu swojem nie widziałem równie pięknej.

— Zdaje mi się jednak, że znamy obaj równie piękną, choć zupełnie w innem rodzaju — zauważył król, a potem bez przejścia zaczął mówić o londyńskich swych wspomnieniach.

— Czy wiesz pan, że miałem w tych dniach wiadomość od przyjaciół naszych Van Dechtów, zapowiadają mi odwiedziny swe w Kralohradzie, pan Van Decht i jego córka.

— Tak... a czy odwiedziny te nie sprawią waszej królewskiej mości trochę kłopotu?

— Dlaczego? Przeciwnie zrobią mi wielką przyjemność. Czy sądzisz pan, że ponieważ zostałem królem, zapomnieć bym mógł o dawnych przyjaciołach.

— Ależ nie... tylko... — Brand zawahał się, nie wiedząc jak ma wypowiedzieć swoją myśl.

— Dlaczego pan nie kończy?

— Pan Van Decht i jego córka to bardzo mili ludzie, ale czy wasza królewska mość nie sądzi, że obecność ich tutaj może się wydać dziwną jego poddanym. O ile uważałem panują tu jeszcze ostre arystokratyczne przesądy i to nie tylko wśród potomków dawnych rodzin, ale także wśród wojska i ludu. Wątpię zaś, aby Van Dechtowie zgodzili się na lekceważące ich traktowanie.

— To też nic podobnego ich nie spotka— zaprzeczył żywo młody król. — Pan Van Decht i jego córka będą mile widzianymi gośćmi na zamku.

— To właśnie urazić by tu mogło uczucia i przesądy wielu z poddanych waszej królewskiej mości.

— Nie dziwiłbym się, słysząc takie zarzuty z ust Rajkowicza, lub starego Kołaszyna, ale pan, człowiek europejski, przejęty zasadami demokratycznemi...

— Nie mówię też o własnych przekonaniach, zresztą wybaczy wasza królewska mość, że poważyłem się dotykać sprawy, jak widzę niemiłej dla waszej królewskiej mości.

— Ależ przeciwnie, wdzięczny panu jestem, a nawet liczę na przyjaźń pańską w ułatwieniu mi pierwszych drażliwości. Zdaje mi się, że masz pan pewien wpływ u księżniczki Milicy, która ceni wysoko pańskie zdanie.

Usłyszawszy te słowa Brand, spuścił głowę nad karkiem swego konia, jak gdyby poprawiając coś w uprzęży, chciał w ten sposób ukryć rumieniec, który zdradziłby go zbyt wyraźnie przed królem.

Nie było już zresztą czasu na dokończenie tej rozmowy, bo księżniczka stanęła już przy nich w swojej białej amazonce, a ogarnąwszy wzrokiem rozsypane po równinie oddziały wojska, dzieliła się z królem spostrzeżeniami swemi, oceniając bardzo trafnie rozmaite, czysto strategiczne szczegóły. Nie napróżno przecie była córką rodu słynącego od setek lat z czynów wojennych. Brand patrzył z podziwem na tę wytworną i smukłą dziewczynę, obracającą się tak swobodnie, wśród starych, wytrawnych wojaków, kierującą bez wysiłku ruchami ognistego wierzchowca, na którym niejeden fachowy sportsmen, nie zawsze by się czuł bezpieczny. Nie było w niej nic podobnego, do angielskich panien, uprawiających jazdę konną dla sportu, lub hygieny i wytwarzających w sobie sztucznie sportowe gusta i zwyczaje. Upodobania te były widocznie potrzebą ognistej jej natury, nie odejmując jej zresztą nic z kobiecego uroku, a przytem po za nimi tkwiła idea miłości kraju, zagrożonego nieustannie niebezpieczeństwem najazdu tureckich band, których linie graniczne dostrzedz było można w pogodny dzień, z wysokości wzgórz okalających Kralohrad.

Księżniczka wraz z królem wyjaśniali młodemu dziennikarzowi obronne położenie Montewerdyi, do której nieprzyjaciel wtargnąć mógł trzema tylko trudnemi do przebycia wąwozami, gdzie małe nawet oddziały dobrze wyćwiczonego wojska powstrzymać mogły najazd wroga. Z jednej tylko strony dostęp był łatwiejszy i tam należałoby w razie wojny ustanowić punkt ciężkości całej obrony.

— Co mówicie księżniczko o nowych naszych karabinach i bateryi dział, których próby dokonano przed chwilą? — zapytał król.

— Cudowne! I gdyby dwie jeszcze takie, moglibyśmy spokojnie patrzeć na wrogie zachcianki naszych sąsiadów.

— Właśnie w tej sprawie mówić chciałem z wami księżniczko, czy wie pani, że ofiarodawca tych dział zapowiedział nam swoje przybycie. Rozumie się samo przez się, że chciałbym, aby mu uprzyjemniono w miarę możności pobyt w naszej stolicy, liczę też w tym względzie na pomoc waszą księżniczko!

— Ofiarodawca! — zapytała ze zdumieniem księżniczka — mówiono mi, że to rząd amerykański uczcił w ten sposób wstąpienie na tron waszej królewskiej Mości.

— O nie! Rządy nie bywają tak bezinteresowne. Kraik nasz jest zbyt odległym od Ameryki, aby rząd jej zajmować się miał jego losami. Dar ten otrzymałem od prywatnego człowieka, który jest zresztą Amerykaninem.

Księżniczka spochmurniała nagle. — Byłżeby to ten sam Amerykanin, o którym wspominał jej Goryszkin?

— Więc ten Amerykanin ma tu przybyć — spytała po chwili.

— Tak jest, dziś właśnie otrzymałem wiadomość, że za parę tygodni przybędzie do Kralohradu z Włoch, gdzie się obecnie znajduje.

— Przyjedzie tu sam? — spytała księżniczka, rzucając na króla przenikliwe wejrzenie, jakby go chciała do głębi przejrzeć.

— O nie! towarzyszyć mu będzie córka jego, panna Van Decht i dlatego właśnie odwołać się muszę do uprzejmości waszej księżniczko. Panna Van Decht jako cudzoziemka potrzebować będzie towarzystwa kobiecego i rozmaitych ułatwień dla zwiedzenia naszego kraju, bo jest to zapalona turystka.

Księżniczka słuchała tego wszystkiego z najwyższym niesmakiem, z trudnością powstrzymywała obrażające wyrazy, które cisnęły się jej do ust, na myśl o zuchwałej cudzoziemce, która zamierza odwiedzić ich kraj, dla zadowolenia próżnej ciekawości. — Podejrzenia podsunięte jej przez Goryszkina, budzić się w niej poczęły z całą gwałtownością, mimo, że dotychczasowe postępowanie z nią króla, uspiły je były chwilowo. — Przeklęta awanturnica—myślała w duchu— wkupić się chce do łaski królewskiej zapomogą swego złota. A przecież musiała sama w duchu przyznać, że pomysł obdarowania Montewerdyi bronią najnowszego systemu, był bardzo szczęśliwy, a nawet nie pozbawiony wielkości. Daru takiego nie odrzuca, niema prawa odrzucić żaden rząd, żaden kraj, a zwłaszcza taki jak Montewerdya, gdzie ludzie muszą być w każdej chwili gotowi do obronnego wystąpienia.

Brand przeczuł instynktem zakochanego, walkę toczącą się w jej umyśle i postarał się skrócić to kłopotliwe zajście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ścijańsko-socyalnego stronnictwa, postanowił wiec zwołać na niedzielę 6 marca „pod gołem niebem“.

Tydzień przed wiecem rozesłał poseł Krupka swoich emisaryuszy po powiatach żywieckim i myślenickim, którzy na niedzielny wiec mieli ludność okoliczną zwerbować i należycie przygotować.

Między innymi jeździł brat p. Krupki sekretarz gminny, który zamiast pilnować „urzędowania“, za które jest suto opłacany, rozbija się w czasie służbowym po powiecie i prowadzi agitacyę. Jak chłopi opowiadają, agitatorzy wszechpolscy ogłaszali, że na wiec przybędzie aż sześciu posłów. Syn posła Krupki, przez kilka dni uczył się na pamięć napisanej mowy, którą miał na wiecu wygłosić.

Początek wiecu.

Tak nadszedł dzień wiecu, niedziela. Wiec był zapowiedziany na godz. 1 popołudniu. Ale już pół godziny przedtem obszerny plac „Sokoła“ zaległy olbrzymie masy ludności, które znający dokładnie obszar zajętego miejsca oceniali później na około **2000** osób. Kiedy na miejscu wiecu zjawił się ks. Stojałowski z pp. Krupką i Fijakiem oraz kilku narodowymi-demokratami: sędzią Zechenterem, lekarzem Drem Spaubauerem, sekretarzem gminnym Krupką i innymi, zebrane tłumy przyjęły ich wrogimi okrzykami: hańba, precz z nimi, precz z Krupką, idźcie do żydów i t. p.

Równocześnie zjawili się na wiecu wezwani przez miejscowy Komitet chrześć.-socyalny delegaci Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego ks. A. Mytkowicz i p. Holeksa.

Ks. Stojałowski wyszedł na trybunę blady i zdenerwowany. Równocześnie sekretarz gminy odezwał się do zebranego ludu w brutalny sposób, grożąc żandarmami i wyrzuceniem z wiecu. Naturalnie to rozdrażniło masy. Posypały się epitety, których tutaj powtórzyć nie można, a które potem powtarzały się ciągle. Ks. Stojałowski widząc nastrój zebranego ludu — nie chciał rozpoczynać wiecu, wykręcając się między innemi ustawą o wolności zgromadzeń, którą mu jednak zaraz wyjaśnił, ku zadowoleniu zebranych obecny przy trybunie p. Holeksa. Później jednak zdecydował się ks. Stojałowski przemówić — niby jako zagajający i powołując się na 30 kilkuletnią swoją działalność, skarżył się na niewdzięczność zebranych, którzy go tak „owacyjnie“ przyjęli. Niedługo jednak mówił. Zgromadzeni zakrzyczeli go. Próbowano następnie dojść do ładu z wyborem prezydyum. Dr Spanbauer i Zechenter proponowali ks. Stojałowskiego, tłumy krzyknęły: „precz z nim“ — „chcemy naszego ks. proboszcza“. Tak powtarzało się kilkakrotnie. Żeby jasno dowieść ks. Stojałowskiemu i wszechpolakom, że nie mogą nawet marzyć o wyborze swego przewodnictwa, podniósł się za miejscowym proboszczem, ogólnie lubianym ks. Drem Kołodziejem, nieprzeliczony las rąk — za ks. Stojałowskim głosowało kilkudziesięciu jego zwolenników i żydzi ze Suchej i wsi okolicznych. Co za smutna ironia!

W trakcie targów o przewodnictwo pos. Krupka oświadczył, że „z taką hołotą niema co gadać“. To wywołało olbrzymie oburzenie. Odezwały się głosy: „zrzucić go z trybuny“ i zaczęły się masy cisnąć celem wykonania zamiaru. Uspokoili je jednak miejscowi księża, szczególnie X. proboszcz.

Rozwiązanie wiecu.

X. Stojałowski, jako zwołujący wiec do ukonstytuowania się prezydyum nie dopuścił — ale po przeszło dwugodzinnych „przekomarzaniach“ się z zebranymi — ogłosił po cichu, że wiec rozwiązuje i pokryjomu umknął z trybuny razem ze swoim sztabem. Towarzyszyły mu mnogie okrzyki i epitety, w rodzaju zdrajcy ludu, pachołka żydowskiego i t. p. Próbował następnie X. prałat urządzić zgromadzenie poufne w niedaleko położonej hali strażackiej. Nie miał jednak dla kogo referować „o związku narodowo-ludowym“. Poszli bowiem za nim tylko żydzi i kilkunastu jego najbliższych zwolenników, którzy w dodatku przystawali po drodze, wstydząc się towarzystwa chałatów... Zgromadzenie się nie odbyło a X. Stojałowski razem ze swoim Maciusiem i paczką wszechpolaków poszedł następnie do p. Krupki, żeby smutek swój z powodu doznanego pogromu utopić w lampce wina...

Wiec chrześcijańsko socyalny.

Tymczasem zebrane na wiecu masy ludu udały się do tuż obok placu Sokoła położonej obszernej sali „Sokoła“, na zapowiedziany poufny wiec stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Ponieważ sala „Sokoła“ i przyległe ubikacye nie mogły pomieścić olbrzymiej liczby uczestników—pootwierano wszystkie okna i drzwi, przez które zebrani mogli słyszeć mowców. Wiec zagaił krótkiem przemówieniem redaktor „Postępu“ p. Holeksa z Krakowa, proponując na przewodniczącego X. Dra Kołodzieja, który też wśród ogólnego entuzyazmu został wybrany.

Obejmując przewodnictwo, skreślił X. Dr Kołodziej jeszcze raz sprawę koncesyi szynkowych w Suchej, stanowisko zajęte wobec tej ogromnie doniosłej dla ludu sprawy przez posła Krupkę, jako radnego gminy, jego postępowanie na dopiero co rozwiązanym wiecu, oraz przedstawił zabiegi i wskazał środki, by sprawa koncesyi szynkarskich w Suchej rzeczywiście wedle życzenia ludności załatwioną została.

Następnie referował X. Mytkowicz z Krakowa na temat powstania i rozwoju ruchu ludowego, przedstawiając zarazem i jego ewolucyę dzisiejszą w kierunku zlania się z innemi warstwami polskiego społeczeństwa. Mowca przedstawił też zebranym i uzasadnił potrzebę organizacyi Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, celem reformy naszych stosunków społecznych i ekonomicznych i skuteczniejszej obrony przed coraz groźniejszym wewnętrznym wrogiem, jakim jest żydostwo.

Ponieważ na porządku dziennym rozwiązanego wiecu był referat: »O związku narodowo ludowym«, czyli spółce X. Stojałowskiego z narodową-demokracyą — podjął ten temat p. Holeksa i omówił najpierw ostatnie przemiany X. prałata, następnie przedstawił jego połączenie się z narodową-demokracyą i obłudną politykę wszechpolskiego stronnictwa, które co innego mówi w Sejmie, co innego robi w kraju i inaczej postępuje w parlamencie, a znów inaczej tłómaczy to ludowi.

Z jednej strony bar. Battaglia oprowadza deputacye żydowskich szynkarzy po biurach namiestnictwa i ministerstw, z drugiej strony dwaj inni przywódcy narodowej demokracyi: Buzek i Grabski w »Ojczyźnie« obiecują koncesye wyrwać z rąk żydowskich.

Potem przedstawił mowca w głównym zarysie program chrześcijańsko-socyalny i zapraszał wszystkich obecnych do wspólnej pracy nad ludu i społeczeństwa całego dobrem.

W końcu przemawiali jeszcze włościanie, między innymi p. Chudzik z Makowa, żaląc się na różne ciężary i biedy chłopskie. — Wszystkie przemówienia gorąco oklaskiwano.

Serdeczną podzięką dla wszystkich zamknął ksiądz przewodniczący wiec, a zgromadzeni ze śpiewem: »Boże coś Polskę« i »Jeszcze Polska nie zginęła« rozchodzili się do domów.

Tak zakończył się występ wszechpolaków w Suchej.

Zgromadzenie chrześc. - soc. we wsi Łoniowy.

(Kor. wł.) Dnia 6 b. m. odbyło się w Łoniowach (pow. Brzesko) zgromadzenie, na którem dokonano wyboru miejscowego komitetu pod nazwą **„Chrześcijańsko-socyalny Związek chłopski“**. Związek ten założony przez pols. stronnictwo chrześć.-socyalne z Krakowa, rozpoczyna swoją działalność społeczną, przedewszystkiem nad organizacyą ekonomiczną i oświatową.

Po zagajeniu zgromadzenia przez inicyatora p. Stanisława Jasińskiego, wybrano na przewodniczącego zebrania p. Kazimierza Nadachowskiego z Okocima, na zastępcę gospodarza p. Józefa Rylewicza i jako sekretarza, miejscowego kierownika szkoły p. Jana Bartosza.

Następnie w 1½ godzinnem przemówieniu referował o programie chrześcijańsko-socyalnym redaktor M. Dąbrowski z Krakowa, przedstawiając zwięźle wspaniałe cele stronnictwa, dążącego ku wyzwoleniu z pod wpływu i dominującego stanowiska żydostwa, ku podniesieniu pod każdym względem narodu, a co szczególna, ku wprowadzeniu w życie publiczne moralności chrześcijańskiej, tej jedynej ostoi prawdziwej etyki ludzkości! Przemówienie to wywołało szereg wniosków i długą dyskusyę, w której kolejno zabierali głos mowcy włościanie.

Po wyjaśnieniu p. Jasińskiego, pracy chrześcijańskiej demokracyi w Królestwie Polskiem i we Francyi, zabrał głos przewodniczący p. Nadachowski, o zadaniach ekonomicznych tego rodzaju chrześć.-socyalnego Związku chłopskiego a nawiązując rzecz do spółek spożywczych, mówił o ich potrzebie i znaczeniu.

Gospodarz Kasper Kudra domagał się utworzenia składnicy zbożowej, wskazując na brak ostoi ekonomicznej wśród drobnych rolników, którzy wyzyskiwani przez żydów, zniewoleni są skutkiem trudnych warunków finansowych, mimo wszystko, za bezcen oddać im swoje zboża, za które następnie odkupując, płacić muszą dwa razy więcej, niż im dawano. Opłakany wprost stan taki nie do zniesienia się wydaje. Red. Dąbrowski odpowiadając na interpelacyę, nawiązywał do wytycznych programu chrześć.-socyalnego, który domaga się zniesienia handlu terminowego, podatków, a w pierwszym rzędzie giełdy zbożowej. Wobec tego mali rolnicy winni wśród szeregu swych żądań ten postulat posłom swym stawiać na pierwszym miejscu.

Żywa dyskusya poruszyła również sprawę szynków, kwestyę propinacyjną, wyzysk żydów-karczmarzy oraz wątpliwej wartości moralnej zamierzone przez rząd stosowanie ustawy konsensów szynkarskich po r. 1911. W tych sprawach zabierali poważny głos rolnicy Wojciech Bodura, Wawrzyniec Gajda, Michał Kuna, Jakób Kukla i inni.

Wreszcie red. Dąbrowski postawił następujące rezolucye, którą z zapałem przyjęto:

1. Zebrani na zgromadzeniu w Łoniowach dnia 6 b. m., solidaryzując się z programem chrześc.-socyalnym uchwalają utworzyć miejscowy komitet chrześc.-soc. związku chłopskiego.

2. Zgromadzenie żąda ustawy o zamykaniu w niedziele i święta szynków, a w szczególności od godz. 6 wieczór w sobotę do g. 6 rano w poniedziałek.

3. Zgromadzenie oświadcza się **przeciw utworzeniu po r. 1911 wogóle jakiejkolwiek karczmy w Łoniowach.**

Po uchwaleniu rezolucyi wpisało się do chrześc.-soc. Zw. chłopskiego w Łoniowach dwudziestu kilku gospodarzy miejscowych, poczem po zamknięciu zgromadzenia przez przewodniczącego stosownem przemówieniem, odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. *S.*

Czeladź masarska o polepszenie swego bytu.

W ostatnich tygodniach odbyła czeladź masarska, zorganizowana w Polsk. Związku zawod. chrześc. robot. szereg zgromadzeń, na których omawiano różne sprawy polepszenie doli czeladzi na celu mające.

Ułożono kilka postulatów, jak 12-godzinnego dnia pracy (dziś czeladź ta pracuje **13** godzin, w sobotę **16** godzin), ograniczenia liczby terminatorów, która dziś jest nieproporcyonalnie wielką i spowodować może upadek znaczenia fachu masarskiego i kilka innych. Żądania czeladzi są zupełnie słuszne i odnieść się do nich trzeba z sympatyą. Sądzimy też, że i pp. majstrowie, uznając słuszność tych żądań przychylą się do nich i nie dopuszczą do tego, by czeladź musiała się imać środków ostatecznych, bo to dla obu stron jest może niepożądane.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek 40 Męczenników; pojutrze w piątek Heraklijusza.
KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 06; zachód przypada o godz. 5 minut 35; długość dnia godzin 11 minut 29.

Kraków, dnia 9 marca.

J. E. hr. Wodzicki uczuł potrzebę udzielenia społeczeństwu kilku nauk i kilku rad. Uczynił to w liście wystosowanym do przewodniczącego komitetu grunwaldzkiego, w którym pisze między innemi:

„Dotychczasowe uchwały Komitetu nadadzą bezwątpienia całemu obchodowi cechę bardzo demonstracyjną, a wskutkach szkodliwą (?). Według mego pojęcia w tę wielką rocznicę raczej żałobę przywdziać powinniśmy (?!) z bólu nad utraconą świetnością, niż szumnie obchodzić dzień, w którym przodkowie nasi krew za ojczyznę przelewali. — Najważniejszą jednak dla mnie rzeczą jest, że my jedni ze wszystkich trzech dzielnic dawnej Polski używamy wolności i swobód i nie wolno nam zapominać, jaka wskutek tego ciąży na nas odpowiedzialność, jak przezornie postępować winniśmy, by fałszywym krokiem braciom naszym szkody nie przynieść. To jest chwila, gdzie obowiązkiem sumienia narodowego jest o sobie zapomnieć, a mieć tylko przed oczami troskę o byt, o przyszłość naszych braci.

Obawa możliwie szkodliwych skutków głęboko mnie niepokoi.

Nam łatwo płomienne wygłaszać mowy, lub zebraniem tysięcy sokołów rocznicę bitwy pod Grunwaldem obchodzić, ale obowiązek patryotyczny inną mi się zdaje wskazywać drogę, by obchód wypadł i świetnie i poważnie.

Winniśmy się skupić i obchód ograniczyć do odsłonięcia pomnika Wielkiego Króla, do urządzenia wystawy pamiątek z owej epoki, wreszcie do nabożeństw żałobno-pamiątkowych za spokój duszy poległych

W końcu oświadcza hr. Wodzicki, że jeżeli komitet zastosuje się do jego wskazówek „gotów jest służyć radą i pomocą“...

Nie będziemy tu roztrząsać pytania, czy i o ile hr. Wodzicki jest powołanym do udzielania narodowi w tej właśnie sprawie upomnień i wskazówek, — chociaż, — wyznajemy szczerze — kompetencya jego wydaje się nam dość niepewną. Nie chcemy również zastanawiać się nad tem, czy hr. Wodzicki istotnie w tym wypadku o sobie zapomniał, — ale sama treść listu nasuwa wiele wątpliwości. Hr Wodzicki radby ograniczyć obchód do nabożeństw żałobnych(?), a to dlatego, aby mu odjąć cechę demonstracyjną. Ale czy nabożeństwo żałobne nie może zmienić się w demonstracyę? — Wszakże niezbyt dawne to czasy, kiedy najbliżsi przyjaciele hr. W. uważali nabożeństwa i stroje żałobne za najzgubniejszą i najszkodliwszą demonstracyę...

A potem za czyje dusze mamy się modlić? Czy może za dusze Ulrycha Jungingena albo Witolda z Kikeritz, bo straty polskie były przecież stosunkowo nieznaczne? A dalej, czy mamy martwić się i żalić, że nasi przodkowie odnieśli jedno z najświetniejszych w dziejach świata zwycięstwo nad odwiecznym wrogiem i ocalili Polskę przed najazdem teutońskim? Czy wreszcie którykolwiek naród na świecie obchodzi rocznice swoich zwycięstw nabożeństwami żałobnemi? To też propozycya hr. W. byłaby bardzo dziwaczna — gdyby poza nią nie tkwiły zamiary i dążenia pewnych kół, aby obchód grunwaldzki zredukować do rozmiarów jak najskromniejszych — o ile nie będzie można zupełnie go uszylić... Ta ukryta w liście hr. W. tendencya jest objawem politycznej trwożliwości i niezrozumienia pragnień duszy narodowej — stale towarzyszącym wszystkim podobnym wypadkom, wybiegającym poza szablon codziennej, oportunistycznej polityki. Skoro tylko społeczeństwo chce się pokrzepić i podnieść swego ducha wspomnieniem wielkich wydarzeń swojej przeszłości — natychmiast pojawiają się polityczni wróżbici, — którzy przepowiadają mu z tego powodu najgorsze katastrofy i nieszczęścia. — Nie widzimy żadnego powodu, aby z temi na pół dziecinnemi — na pół brutalnie egoistycznemi usiłowaniami jednostek stojących zwykle zdala od narodowego życia — społeczeństwo miało się liczyć w jakimkolwiek kierunku.

Ivon Vojnevicz, autor „Trylogii Dubrownickiej“, w odpowiedzi na telegram wysłany mu przez „Klub słowiański“, nadesłał następującą depeszę:

Za braterskie pozdrowienie odpowiadam podziękowaniem. Smutna jest dola naszych obu narodów, ale wierzę w zmartwychwstanie upadłych i w nowe idee wieku. Marzeniem mojem zobaczyć jak najprędzej Kraków. Do widzenia więc, może niebawem.

O pogodzie. Zasnute przez kilka dni chmurami niebo wypogodziło swoje oblicze, darząc nas wesołymi promieniami słońca. Temperatura jednakże obniżyła się znacznie. Stąd znowu przepowiadają niektórzy pomyślne zakończenie sprawy z kometą, twierdząc, iż kometa rozmyślił się widocznie i zostawił naszą ziemię w spokoju, natomiast zapewne uderzy w inną planetę. Obniżenie temperatury popsuło dobry humor również wieśniakom, którzy zasiawszy już w niektórych okolicach kraju swoje produkty — obawiają się teraz naprawdę śniegu i mrozów. Natomiast handlarze węglem z nienawiścią spoglądają na słońce, które nawet w czasie ostatnim, kiedy na zimno, a więc i na zbyt swojego towaru można liczyć — psuje im interesa handlowe. Nasze panie jedne tylko są zadowolone, wiedząc dobrze, iż w dzień pogodny przy blaskach słonecznych najlepiej prezentują się... „Chanteclery“, które w chłodne dnie wiosenne wcale nie są przykre w noszeniu...

Zmiany w dyrekcyi policyi. Z powodu rozmaitych wersyi o bliskich zmianach w kierownictwie policyi lwowskiej i krakowskiej, — „Dziennik Polski“ podaje następujące „autentyczne“ informacye: Dyrektor lwowskiej policyi radca Wilhelm Schaechtel — ma przenieść się w stan spoczynku i w najbliższych dniach wniesie prośbę o uwolnienie go ze służby. Namiestnik Dr Bobrzyński, wiedząc już od dawna o tym zamiarze dyrektora Schaechtla, zaproponował objęcie kierownictwa policyi lwowskiej dyrektorowi policyi krakowskiej Dr Flattauowi, ale Dr Flattau nie ma zamiaru przenosić się z Krakowa. Jako następca dyrektora Schaechtla, wchodzi obecnie w rachubę tylko radca policyi Dr Reinländer.

Komitet obchodu grunwaldzkiego, wybrany z łona Rady miejskiej, odbył wczoraj posiedzenie, na którem w dalszym ciągu obradował nad sposobem wykonania poszczególnych punktów uchwalonego pierwotnie programu uroczystości.

Na temat: „Paweł Gaugnin i współczesna tęsknota dekoracyjna“ odbędzie się staraniem Tow. Bratniej Pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych, odczyt docenta Akademii p. Adama Łady Cybulskiego — we czwartek t. j. 10 bm. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego o godzinie 5 popołudniu.

Prelegent na tle ogólnie dziś we współczesnej sztuce europejskiej zaznaczającego się zwrotu ku dekoracyjności i tęsknoty za jednolitym, całokształt życia organizującym stylem, nakreśli postać artysty, który obecnie wraz z Cezannem i Van Gogh'iem przoduje ostatniej fazie ewolucyjnej współczesnego francuskiego malarstwa. Gauguin, którego już w sąsiednich Niemczech dało w ostatnich latach poznać kilka wystaw zbiorowych, interesuje nas bliżej jeszcze i z tego względu, że „syntetyczna“ sztuka jego wywarła także pewien wpływ na sztukę Wyspiańskiego, a zaś uczniem jego bezpośrednim, z czasów istnienia t. zw. szkoły protestanckiej, jest przebywający dziś w Warszawie Władysław Ślewiński. Poza tem Paweł Gauguin — zmarły w r. 1903 w Atuana na wyspach Markezas (Polinezya) — na skutek fantastycznych kolei swego życia, jest także jednym z najciekawszych wogóle problemów psychologii współczesnego artysty, któremu współczesność ta — nie wystarcza. Nazwisko jego, coraz częściej dochodzące nas w czasach ostatnich, było dotąd pustym dźwiękiem, dzięki odczytowi, urządzonemu staraniem Tow. Br. P. U. A. S. P., po raz pierwszy daną będzie w Krakowie sposobność bliższego zaznajomienia się z tą ze wszech miar zastanawiającą postacią.

Chrześcijańskie Spółki spożywcze. Staraniem Stowarzyszenia nauczycielek odbyła się w niedzielę pogadanka o Spółkach spożywczych. Pogadankę zagaił X. Minkiński, który jako prezes pierwszej Chrześcijańskiej Spółki spożywczej, przedstawił cele i zadania instytucyi tego rodzaju. Prelegent omówił historyę stowarzyszeń współdzielczych w Anglii i Belgii, poczem podniósł, iż kooperatywa natrafia u nas jeszcze na trudności i przeszkody z braku inicyatywy ze strony kupców.

Zajmujące były szczegóły tyczące się prowiantowania sklepów spożywczych w mąkę, cukier, owoce południowe i t. p. Kooperatywy w rozwoju swym coraz szersze zataczając kręgi, dążyć winny w celu zwalczania drożyzny do objęcia handlu „en gros“, a zarazem do budzenia w kraju wytwórczości i przemysłu rugującego stopniowo obce wyroby.

Prelegent zakończył interesującą pogadankę wezwaniem do kobiet polskich, by starały się o ujęcie w swe ręce działalności Spółek spożywczych.

Szkoły zawodowe. Pod przewodnictwem Dra Lea obradowała sekcya skarbowa Rady miejskiej. Radca Wasung referował uchwalony przez sekcyę szkolną projekt statutu organizacyjnego dla szkoły gospodarstwa domowego oraz zawodowej szkoły kucharskiej.

Kwiatki św. Franciszka z Asyżu

w przekładzie Leopolda Staffa.

(Nakładem Księgarni Połonieckiego).

Obok najdawniejszych życiorysów Świętego skreślonych przez pisarzy tej miary, co Tomasz z Telamo lub święty Bonawentura, obok współczesnych świętemu kronik i własnych jego nielicznych zresztą pism, istnieją dwa na wpół legendowe utwory, nie roszczące sobie prawa miana urzędowych źródeł, stanowiące jednak ciekawy czynnik pomocniczy dla uzupełnienia i należytego oświetlenia nadziemskiej psychiki Serafickiego apostoła z Asyżu. Jednem z tych dzieł, jest niedawno odnaleziona i wydana, »Najstarsza legenda o św. Franciszku« drugiem »Fioretti« czyli kwiatki przyswojone świeżo naszemu piśmiennictwu w niezmiernie artystycznym i dokonanym z iście benedyktyńską cierpliwością, przekładzie Leopolda Staffa. „Fioretti“, to zbiór legend z życia ś-go Franciszka i wybranych jego uczniów, spisany na podstawie ustnych tradycyi w pierwszej połowie XIV wieku, to jest w sto lat mniej więcej po śmierci świętego. Mimo że w całości swej opowiadania te noszą charakter legendowej baśni poetycznej, uważny badacz i znawca epoki odnajdzie w nich wiele szczegółów, nie odbiegających zbyt daleko od ścisłej wiarogodności faktów. Myślący zaś czytelnik, który weźmie do ręki kwiatki, nie poprzestanie z pewnością na pobieżnem odczytaniu tych pełnych wdzięcznej prostoty kart, lecz owiany za ich pośrednictwem tajemniczą atmosferą średniowiecza, zapragnie zapoznać się bardziej bezpośrednio z duchem owej epoki, która mimo swej odległości, staje się nam coraz bliższą i zrozumialszą. Nie ulega wątpliwości, że takie zagłębienie się w psychice okresu, który wydał tyle cudownych kwiatów niewymownej świętości ducha, tyle nadzwyczajnych wysiłków wznoszących duszę ludzką na wyżyny nadprzyrodzonej prawie doskonałości, nie może obyć się bez głębszego zrozumienia i odczucia wysokich ideałów chrześcijaństwa. I w tem to właśnie leży kulturalne i etyczne znaczenie tej książki, tak na pozór prostej a miejscami dziecinnie naiwnej. To też ten, kto otworzy ją jedynie w nadziei zaspokojenia ciekawości, lub doznania nowych i oryginalnych wrażeń, dozna zawodu i rozczarowania. Kto jednak zadawszy sobie odpowiedni trud, zechce wniknąć w ducha, który zrodził tę dziecięco żarliwą apoteozę czterech cnót zalecanych przez słodkiego mistrza swym uczniom, ten ulegnie niezawodnie nieopisanemu urokowi zawartych w nich prawd i zrozumie, że pozostają one w ścisłym związku z całym szeregiem zagadnień z których wiele nie straciło jeszcze i dziś nic ze swej żywotności.

„Umiłowanie Boga w naturze, wyrażone pieśnią słoneczną, i miłość Chrystusa podniesiona do zachwytów serafickich, to były dwa płomienie, od których rozgorzała cała poezya XIII wieku tak, że objęła oddechem swym całe stulecia i wszystkie dziedziny zarówno dramat jak epos i lirykę“[1]). Poezya ta która wydała szereg nieśmiertelnych arcydzieł, zaczerpniętą została z życia tych ludzi, którzy grupując się w pierwszych czasach zakonu franciszkańskiego, dokoła świętego swego założyciela, potrafili wprowadzić w czyn idealne swe marzenia, stosując w całej pełni zalecane sobie cnoty, ubóstwa, pokory, miłości i posłuszeństwa. — Ludzie ci powstają dla nas jak żywi, z opowiadań tych tak słusznie przyrównanych do kwiatów. Widzimy ich złączonych węzłem bratniej miłości, jak usługują chorym i nieszczęśliwym wyrzekłszy się wszelkich własności, jak zarabiając na chleb pracą rąk własnych, jednają tłumy dla prawd przez siebie głoszonych, prostotą natchnionego słowa a bardziej jeszcze żywym swym przykładem, jak wreszcie w umiłowaniu powszechnem osiągają wpływ nad nierozumnem nawet stworzeniem słuchani przez ryby i ptaszęta, pokrewni zda się żywiołom i kwiatom. — Posłuchajmy w dosłownem brzmieniu paru rzeczonych opowieści, z których każda prawie nawiązać się da do jednej z cnót praktykowanych przez świętego i jego towarzyszy. „Święty Franciszek bawił raz w klasztorze Porcyunkuli z bratem Maciejem z Marignaud który był bardzo święty i mądrze a pięknie mówił o Bogu. Przeto kochał go bardzo święty Franciszek. Pewnego dnia powracał święty z lasu z modlitwy. I kiedy wychodził właśnie z lasu, brat Maciej chcąc doświadczyć, jak wielką jest pokora świętego Franciszka, stanął naprzeciw niego niby dworując sobie i rzekł: Czemu za tobą? Czemu za tobą? Czemu za tobą? Święty Franciszek odrzekł: Co chcesz powiedzieć? Rzekł brat Maciej: Pytam, dlaczego świat cały biega za tobą i każdy zda się pragnie cię widzieć i słyszeć i słuchać? Nie jesteś piękny z ciała, nie jesteś bardzo uczony, nie jesteś szlachetnego rodu, czemuż więc za tobą biega świat cały?

Słysząc to święty Franciszek, uradował się wielce w duchu i wzniósłszy twarz ku niebu, stał długo z myślą wzniesioną do Boga. Potem z wielką żarliwością ducha zwrócił się do brata Macieja i rzekł: Chcesz wiedzieć czemu za mną? chcesz wiedzieć czemu za mną? chcesz wiedzieć czemu za mną? czemu za mną świat cały biega? Wypatrzyły mi to oczy Boga najwyższego, które na każdem miejscu patrzą na dobrych i złych. Oczy te bowiem najświętsze nie widziały wśród grzeszników nikogo, ktoby był nikczemniejszy, niedołężniejszy grzeszniejszy odemnie. I aby spełnić to dzieło cudowne, które Bóg spełnić zamierzył, nie znalazł podlejszego stworzenia na ziemi. Przeto mnie wybrał, aby zawstydzić szlachectwo i dumę i siłę i piękność i mądrość świata; aby poznano, że wszelka siła i dobro wszelakie od niego pochodzi, a nie od stworzenia i aby nikt nie mógł chlubić się w obliczu jego. Oto przykład, jak pojmowaną być ma pokora, gdy brat zadając umiłowanemu mistrzowi napozór obrażające pytania, wiedział, że sprawi mu w ten sposób radość głęboką. Oto jednocześnie stwierdzenie tajemniczego działania łaski i poczucie missyi włożonej z woli Nieba na powerella z Asyżu i jego towarzyszy. Zamiłowanie ubóstwa, tak szczególnie ukochanego przez św. Franciszka, znalazło wyraz alegoryczny w poezyi średniowiecza. Dante poświęcił mu osobną strofę w pieśniach o Niebie, nazywając go „małżonkiem onej niewiasty, która od śmierci Zbawiciela żyła we wdowieństwie, bowiem nikt ze śmiertelnych nie otwiera jej ochotnie drzwi swoich tak prawie jak śmierci“.

A cóż dopiero mówić o cnocie miłości i miłosierdzia, której przykładami usiana jest ta książka podobnie jak każde dzieło, mające związek z żywotem serafickiego świętego. Miłość ta nie wątpiła o nikim, szukając w najgłębszych podkładach duszy ludzkiej pierwiastków dobra, przytłumionych w niej krzywdą, nędzą, prześladowaniem lub nieszczęściem. Zdejmijcie z ludzi i stworzeń piętno ucisku i nienawiści, otwórzcie im szerokie bramy miłości i współczucia, a zbójcy staną się bliskimi świętości — a drapieżcy zamieszkają wśród społeczności ludzkiej, nie czyniąc zła nikomu, podobnie jak ów wilk z Gubbio.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) E. Porębowicz.

...ma obejmować 10-miesięczny kurs ...j nauki gospodarstwa domowego, ...otowanie, pranie, prasowanie, szycie ...achunki gospodarskie i hygienę do... ...zkoła ta służyć będzie do uzupełnienia ...cenia teoretycznego dziewcząt w kie... ...praktycznym.

...ga będzie szkołą zawodową dla kształ... ...dobrych kucharek.

...kcya skarbowa zgodziła się na projekt ...ożony z tem, by obydwie szkoły jeszcze ...sieni bieżącego roku otwarto.

Z teatru miejskiego. W sztuce Sophusa Mi...elisa: „Wesele za czasów rewolucyi“, którą ...atr miejski wystawia w nadchodzącą sobotę, ...rają pp.: Sulima, Zarzycka, Leszczyński, Stanisławski, Stępowski, Szymborski, J. Węgrzyn, M. Węgrzyn, Marjański, Kosiński i Jednowski.

„Trylogia dubrownicka“ grana będzie w tygodniu bieżącym — w czwartek.

Benef's Rygiera jun. Jutro daje teatr ludowy benefisowe przedstawienie na rzecz p. Jerzego Rygiera, którego publiczność krakowska miała sposobność poznać z jak najlepszej strony w czasie jego całorocznej pracy scenicznej w Krakowie. W zakresie dramatu i komedyi okazał się p. J. Rygier najużyteczniejszym i najwydatniejszym pracownikiem sceny ludowej a wytrwałość i sumienność mogąca za wzór służyć jego zawodowym współkolegom, oraz gorące umiłowanie sztuki cechowały stale jego działalność artystyczną. To też artysta tej miary i z tem pełnem zaparcia poświęceniem się dla zawodu scenicznego, potrafił odrazu zająć najcelniejsze stanowisko w krak. teatrze ludowym z pożytkiem dla sztuki i sceny. Spodziewać się zatem należy, iż na jutrzejszem benefisie p. J. Rygiera złoży publiczność krakowska dowody uznania dla niego, zapełniając szczelnie widownię teatru przy ulicy Rajskiej.

* * *

Na benefis p. J. Rygiera odegraną zostanie „Podróż w kufrze“ zabawna farsa budząca salwy śmiechu. W roli Flapeu wystąpi p. Alfred Kowalski, a w roli Felicyi p. Helena Górska, artyści teatru lubelskiego.

W piątek „Podróż w kufrze“ będzie powtórzona.

Na sobotę przygotowuje Dyrekcya wesoły wodewil „Ona i jej mąż“, w którym wystąpi pna Jadwiga Brzozowska b. artystka teatru lwowskiego, pozyskana na stałe dla sceny teatru ludowego w Krakowie z rozpoczynającym się nowym sezonem od dn. 1 kwietnia.

Wieczór kameralny uczniów Instytutu muzycznego odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczór. Program: Haydn — kwartet smyczkowy; Erhardt — trio; Mendelsohn — sonata na skrzypce i fortepian; Beethoven — trio; Dvorzak — sonata na skrzypce i fortepian oraz Beethoven — kwartet.

W sprawie zajścia z oficerem, o którem pisaliśmy wczoraj, donosimy, że oficer, który p. M. zranił szablą, nie służy przy nowo przybyłym 93 pp., ani też przy 59 pp. — ale przy 16 pułku obrony krajowej, stacyonowanym w Krakowie. W towarzystwie wojowniczego oficera nie było zupełnie oficerów z 93 pp., ale było 2 poruczników z 56 pp.

Podejrzane papiery bankowe. Na doniesienie jednego z właścicieli krakowskich kantorów przytrzymała policya dwóch podejrzanych młodzieńców, którzy przed kilku dniami usiłowali spieniężyć pewne wartościowe papiery. Kupiec ofiarowane mu do sprzedaży papiery przyjął, lecz zastrzegł sobie 24 godzin do sprawdzenia ich wartości. Zapytany przez kupca telegraficznie jeden z banków w Poznaniu, odpowiedział, iż papiery te mają wartość, lecz pochodzą z kradzieży. Wobec tego organa policyjne aresztowały obu młodzieńców. W śledztwie mylą się w odpowiedziach, co chwila podając inny sposób nabycia papierów. Jeden z nich nazywa się Stanisław Witczak, ma 30 lat, jest z zawodu kelnerem i pochodzi z Kościelca (gub. kaliska) w Królestwie, drugi nazywa się Zygmunt Karmoliński, ma lat 23 i pochodzi z Poznania. Z zawodu ma być tapicerem.

Papiery wartościowe mieli oni skraść w Poznaniu na szkodę pewnego lekarza. Wartość ich wynosi kilka tysięcy koron. Przy aresztowanych znaleziono najrozmaitszego rodzaju wytrychy. Dalsze śledztwo w toku.

Niesumienny buchalter. Policya aresztowała wczoraj buchaltera jednej z tutejszych poważnych firm kupieckich, nazwiskiem S. D., neofitę, który na szkodę firmy popełniał oszustwa w ten sposób, że inkasował bez wiedzy właścicieli od odbiorców firmy pieniądze i obracał je na swój użytek. Aresztowany od dłuższego czasu uprawiać miał ten proceder. Ostatnio jednak od jednego z klasztorów zainkasował kwotę 200 K, oczywiście na swój rachunek, a wtedy sprawa się wydała.

Zamach samobójczy. Jan Sowa 35-letni murarz, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej L. 57 zażył dziś o godz. 11 przed poł. znaczną ilość kwasu solnego wraz z wódką. Na jęki nieszczęśliwego, wijącego się w bólach na ziemi, przyskoczyli domownicy, a podejrzewając zatrucie zawezwali Pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa niewiadomy.

Z zazdrości o żonę. P. Leopold Dutkiewicz, urzędnik szpitala św. Łazarza, cierpi na manię podejrzywania żony o zbyteczną kokieteryę. Wydało się podejrzliwemu mężowi, iż żona ze szczególną czułością i względami odnosi się do ucznia VIII. klasy gimnazalnej W. S.

Wczoraj więc napadł na niego na Półwsiu Zwierzynieckiem i pobił go tak ciężko, że studenta musiało opatrzyć Pogotowie ratunkowe.

Gdzie policya? Kronika Pogotowia ratunkowego notuje za noc ostatnią kilkanaście napadów rzezimieszków na spokojnych przechodniów. Kilka z nich zakończyło się bardzo ciężko dla napadniętych, tak, że musiano ich odwieźć do szpitala. Napady te i bójki rozegrały się w różnych dzielnicach miasta — a policya w wielu z nich zupełnie nie interweniowała!

Policya więc nie może zapewnić bezpieczeństwa w Małym Krakowie. Jakże go zapewni, gdy przyjdzie Wielki Kraków?!

Krwawy napad. Małżeńskiej parze Walentemu i Maryi Nikoderskiej, zastąpili drogę wczoraj w Zakrzówku dwaj awanturnicy. Ponieważ napastnicy zaczepili pierwszą Nikoderską stanął w jej obronie małżonek. Wywiązała się bójka, w której padł ugodzony w okolicę serca Nikoderski, żona zaś jego otrzymała głęboką ranę w łokieć i wskutek upływu krwi zemdlała. Pobitych małżonków opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Szajka dziewcząt-złodziejek. Od pewnego czasu zdarzały się w Podgórzu systematyczne wypadki kradzieży szafkowych, a poszkodowani widywali zawsze trzy dziewczęta uciekające z łupem. Policya jednak wyśledziła sprawczynie, któremi są: Marya Boguła, Estera Rosenberg i Freida Berger, wszystkie 15 letnie, z których Boguła była już nawet dwukrotnie karaną za kradzież.

Z sali sądowej. Na ławie oskarżonych, przed trybunałem przysięgłych, zasiadł dziś 29-letni Jan Wadas, więzień z Wiśnicza, oskarżony o zbrodnię uszkodzenia ciała.

W dniu 7 grudnia 1909 podczas spaceru więźniów w Wiśniczu napadło na więźnia Karola Windusza, podejrzywanego przez współtowarzyszy o denuncyatorstwo, kilku więźniów i powaliło go na ziemię, bijąc i kopiąc. Wśród napadających był Wadas. Dozorcom więźniów udało się odpędzić bijących od Windusza. Kiedy zaś ten z ziemi się podnosił, Wadas kopnął go nogą w twarz i wybił mu oko. Dzisiaj zasiadł Wadas na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczy radca Pelz, oskarża Dr Ajdukiewicz. Jako świadkowie powołani są więźniowie z Wiśnicza w aresztanckim ubiorze i ich dozorcy.

Oskarżony skazany został na 10 miesięcy zwykłego więzienia.

Kradzieże. Policya aresztowała wczoraj 14 letniego Oziasza Finkelhausa, który skradł na tandecie przy ul. Szerokiej Anastazyi Cyganównie pugilares z kieszeni z zawartością 20 K.

Aresztowano również 45-letnią Maryę Susuł, która w towarzystwie 2 innych kobiet skradła pościel na szkodę jednego z mieszkańców przy ul. Konopnickiej w Dębnikach.

Pogoda. Dnia 8-ego marca termometr doszedł od — 4·1 do + 6·2 C., barometr powoli opadał.

Dnia 9-ego marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 751·3 mm., termometru — 3·3 C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Konfiskata pamiątki po Kilińskim! Na otwartej w tych dniach w Warszawie wystawie skór i futer, kilka cechów wystawiło swe insygnia historyczne i pamiątki cechowe. Między innemi, cech szewców wystawił przechowywane od lat wielu pamiątki po starszym swym Kilińskim — popiersie jego i puhar. Wczoraj w południe na wystawę przybyła policya i portret Kilińkiego skonfiskowała. Urząd starszych tego cechu wszczął natychmiast starania o zwrot tej pamiątki cechowej, która przetrwała najcięższe czasy ucisku i dopiero teraz w dobie „konstytucyjno-neosłowiańskiej“, stała się tak groźną dla państwa rosyjskiego! Oburzenie z tego powodu ciśnie na usta jeden tylko wyraz: dzicz...

Bojkot towarów pruskich. Wczoraj odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie organizacyi bojkotu towarów pruskich pod przew. r. dw. prof. Rydygiera. Poruszono myśl połączenia tej organizacyi z pokrewnemi tow., jak „Ruch Polski“ i „Straż Polska“ w Krakowie. Prezesem wybrano prof. Rydygiera, zastępcami jego prof. Milewskiego, inż. Krobickiego, księżnę Wandę Czartoryską, Franciszka Garczyńskiego i dyr. Drewnowskiego.

Wielki pożar. W Skniłowie pod Lwowem wybuchł w poniedziałek wieczorem ogromny pożar, którego pastwą padło 22 budynków włościańskich.

Ponowne zapadanie się ziemi w Inowrocławiu. W Inowrocławiu porysowało się znowu kilka domów przy ulicy Poznańskiej. Mieszkańcy wyprowadzają się z zagrożonych domów, gdyż nocą słychać podejrzany łoskot, dochodzący z wnętrza ziemi. Podobno w ostatnim czasie salina czerpała z kopalni zbyt wiele wody i stąd przypuszczenie, że ziemia, straciwszy swą naturalną podporę, będzie coraz więcej się zapadała. „Dziennik Kujawski“ donosi, że miasto zamierza sprowadzić niezależnego geologa, któryby na pewien czas zamieszkał w Inowrocławiu i badał przyczyny zapadania się ziemi.

Jak wiadomo bowiem rok mniej więcej temu nastąpiło poraz pierwszy zapadanie się ziemi, kiedy to najwięcej ucierpiała katedra.

Towarzystwo popierania nauki polskiej odbyło wczoraj we Lwowie doroczne walne zgromadzenie pod przew. prof. Balcera. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania dokonano wyborów do wydziału. Na trzy lata zostali wybrani: Antoni Małecki, Oswald Balcer, Władysław Abraham, Ludwik Finkiel, Stefan Niementowski, Emil Machek, Maryan Smoluchowski, Wiktor Hahn; na rok: Przemysław Dąbkowski, Karol Skibiński, Kazimierz Twardowski, Rudolf Zuber. Następnie prof. Balcer wygłosił odczyt: „O chronologii najstarszych kształtów wsi słowiańskich i polskich“.

Wielki Lwów. Gminy Kleparów, Hołosko małe i Zamarstynów uchwaliły na wspólnem posiedzeniu prosić gminę m. Lwowa, by je wcieliła do swego okręgu i linii akcyzowej. Jak słychać jednak, Rada miasta Lwowa nie zgodzi się na przyjęcie ciężarów, połączonych z przyłączeniem powyższych gmin.

Nowy bank w Brodach. Jak słychać Związek kas oszczędności czeskich ma zamiar założyć w Brodach filię; ma ona być konkurencyą dla filii banku praskiego, która świetnie prosperuje, czego najlepszym dowodem jest, że zakupiła za 80.000 K hotel, który ma zamiar zburzyć i wystawić nowy wspaniały gmach.

Konkurs na afisz. Komitet „Powszechnej Wystawy Sztuki polskiej we Lwowie 1910“ rozpisuje konkurs na projekt afisza wystawy. Bliższych szczegółów udziela Komitet wystawy we Lwowie (ul. Dzieduszyckich 1).

Dom zdrowia. „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem prosi nas o umieszczenie: Rok bieżący jest jubileuszowym dla istnienia naszego Tow. 1 lipca bowiem upłynie dziesięć lat od założenia „Domu zdrowia“. Jakby dla uczczenia tego tak ważnego dla naszej instytucyi roku, zaczęły napływać w ostatnich miesiącach znaczne zapisy na fundusz budowy nowego gmachu dla uzdrowiska. P. Andrzej Teczyłowski, mieszkający obecnie w Arcachon (Francya), a były prezes rady nadzorczej Tow., ofiarował na ten cel 25.000 K, rodzina zaś Wiskonttów dla uszczenia pamięci ś. p. Barbary z Rudzkich Wiskonttowej, za pośrednictwem lekarza Dra Władysława Wiskontta z Kostrowy (Rosya) nadesłała 2.226 K 46 h.

Strajk w Jasienicy. Z Bielska piszą nam: Przed dwoma tygodniami wybuchł w fabryce mebli w Jasienicy, koło Bielska — jak zaraz donieśliśmy — strajk robotników z powodu, iż dyrektor fabryki Redlich zarządził przedłużenie dnia roboczego o półtorej godziny. Robotnicy oświadczyli, że na tak zwany „fajrant“ pracować nie będą, ponieważ nie zachodzi tego potrzeba, niema bowiem nawet dostatecznej ilości pracy do wykonywania w ciągu zwykłego dnia roboczego. Stosownie do tego oświadczenia robotnicy też postąpili, a rozdrażniony tem dyrektor Redlich w dniu 22 lutego zamknął fabrykę i wyrzucił koło 800 ludzi na bruk, pozbawiając ich zarobku.

Natychmiast po wybuchu strajku a następnie lokautu zjawił się w Jasienicy reprezentant „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ p. Puchałka z Krakowa, który po odbytem zgromadzeniu próbował doprowadzić do porozumienia między dyrekcyą fabryki a robotnikami. Brutalny dyrektor Redlich nie chciał jednak zrobić żadnego ustępstwa na korzyść robotników — wobec czego ci ostatni postanowili wytrwać na zajętem stanowisku. Z Krakowa przybył kierownik chrześcijańskiej organizacyi robotniczej p. Holeksa, który aż do ukończenia strajkiem kierował, urządzając co drugi dzień masowe zgromadzenia strajkujących i zlokautowanych robotników. Interwencya starostwa bielskiego pozostała bez skutku. W ubiegłą sobotę przybyli na miejsce walki poseł X. Londzin i główny dyrektor akcyjnego Towarzystwa „Mundus“, właściciel fabryki jasienickiej, Dr Pilzer z Wiednia. Po długich pertraktacyach i interwencyi posła X. Londzina doszło między delegacyą robotników a Drem Pilzerem do porozumienia i ugody. — Dyrekcya fabryki zrezygnowała z połowy „fajerantu“, ponadto każdy robotnik nie mający dostatecznej ilości pracy, na „fajerant“ pracować nie jest obowiązany, czego poprzednio dyrekcya stanowczo odmawiała, zmuszając robotników nawet do bezczynnego pozostawania w fabryce, dyrekcya zobowiązała się dalej uregulować wewnętrzne stosunki we fabryce wedle życzeń robotników i uznała jako stałego pośrednika między robotnikami a centralną dyrekcyą w Wiedniu posła X. Londzina. Strajk i lokaut zakończył się tedy zwycięstwem robotników. Związek chrześcijańsko robotniczy wypłacił swoim członkom w Jasienicy za czas strajku koło 2000 koron zapomóg. To też strajkujący na ostatnim sobotnim zgromadzeniu uchwalili jednogłośnie rezolucyę piętnującą X. Stojałowskiego świadomym kłamcą i oszczercą z powodu, iż ośmielił się w swem pisemku napisać, że Związek krakowski nie dba o robotników jasienickich i z żadną pomocą im nie spieszy, a wkładki ich przepadły?! Za rezolucyą będącą odprawą staremu krętaczowi a wyrażającą uznanie za pracę i pełne zaufanie naszemu Związkowi i jego kierownikom głosowali nawet robotnicy socyalistyczni. Śpiewem „Choć burza huczy koło nas“ zakończyło się sobotnie zgromadzenie strajkujących — w poniedziałek solidarnie podjęto pracę.

Rabunek wozu pocztowego. W nocy z poniedziałku na wtorek szajka bandytów złożona z 5 osób urządziła w okolicy Zboisk, za rogatką Żółkiewską we Lwowie, napad na dwa wozy pocztowe, jadące do Żółtaniec. — Bandyci ukryli się w krzakach obok drogi. Około godz. 11 nadjechały wozy, wpadli więc bandyci z całym impetem na pocztylionów i poczęli ich bić pałkami. Napadnięci stawili opór, bronili się, jak mogli, ale nic to nie pomogło. Bandyci pokonali ich, poczem bez przeszkody dokonali rabunku.

Na wozach pocztowych znajdowało się 7 przesyłek, zawierających pudła z kapeluszami i sukniami. Bandyci porwali posyłki i zniknęli w ciemnościach nocy. Władze pocztowe zarządziły energiczne śledztwo.

Ze świata.

Goldsztelnowa jako odaliska. W Dźwińsku, jak donoszą pisma warszawskie, dokonano rewizyi u przybyłej świeżo z Argentyny, niejakiej Goldszteinowej. Znaleziono 48 pokwitowań różnych banków na złożone pieniądze, a prócz tego mnóstwo brylantów i olbrzymią sumę pieniędzy. Goldszteinowa była podobno odaliską Abdul Hamida, i w czasie przewrotu zabrała część kosztowności sułtana i zbiegła do Argentyny.

Odaliskę eksułtana oraz jej ojca — zwykłego żydka Goldszteina zatrzymano na razie pod strażą policyjną w Dźwińsku.

Rozłam w czeskiej partyi socyalistycznej na Morawach pogłębia się coraz dalej. Tak centraliści, jak autonomiści zwołują zgromadzenia i napadają na siebie coraz gwałtowniej. Ma powstać nowe pismo czeskie przeciw „Równości“, napadającej na germanizacyę centralnych organizacyj.

Grabież dóbr kościelnych we Francyi. Z Paryża donoszą: Z pałacu sprawiedliwości słychać, że sądowy likwidator Duez, ustanowiony dla zlikwidowania kilku kongregacyj, został uwięziony. Miał on popełnić wielką defraudacyę.

Duez **zeznał,** że przy likwidacyi dóbr kongregacyjnych **sprzeniewierzył cztery miliony franków,** przy likwidacyi zaś innych przydzielonych mu przez sąd spraw milion. Uwięzienie Dueza wywołało w kołach parlamentarnych ogólną sensacyę, chociaż od kilku miesięcy wiedziano, że on popełnił sprzeniewierzenie.

Oskarżony, który domagał się kary śmierci. Pewne pismo belgijskie doniosło o niezwykłym wypadku: Dwaj bracia, nazwiskiem Pelzer, zostali przed kilku laty skazani na karę śmierci. Kara śmierci istnieje wprawdzie w Belgii, ale tylko na papierze, w rzeczywistości nigdy się jej nie wykonuje. Kiedy jeden z braci z rezygnacyą przyjął wyrok na dożywotnie więzienie, to drugi bronił się przeciw niemu uporczywie, ponieważ wolał straszną śmierć, aniżeli długie męczarnie pobytu w więzieniu. Polecił więc swemu obrońcy, aby stanowczo zażądał od ministra sprawiedliwości, iżby wykonano na nim przepisaną karę śmierci. Adwokat spełnił więc polecenie swego klienta, motywując tem, że ustawa powinna być szanowana! Jednak ministerstwo sprawiedliwości nie uwzględniło prośby i skazaniec musiał rozpocząć odsiadywanie kary, której „dożywotność“ trwała trzy lata. Człowiek ten nie darmo się obawiał więzienia... Zmarł po trzech latach. Wypadek ten nie jest codziennym i przedstawia zawiłe zagadnienie prawnicze.

Trup w koszu. Na stacyi w Angers we Francyi, znaleziono wśród nadeszłych z Marsylii towarów wielki kosz, z którego wydobywała się przenikliwa woń. Gdy kosz otworzono, znaleziono trupa mężczyzny, mogącego liczyć około 35 lat, w początkowym stanie rozkładu. Dotąd nie stwierdzono, kto był nadawcą tej przesyłki.

Niepoprawni. Sekcya galicyjskich składowników nie przestaje mimo kilkakrotnych uwag w prasie, kokietować Niemców przez rozsyłanie niemieckiego „Einladung“ na zgromadzenia.

Komentarze zbyteczne.

Zmarli. Leopold Aksmann, kupiec krakowski, zmarł wczoraj wieczorem w 33 roku życia. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się jutro o godz. 4 pop.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

We środę d. 9, we czwartek d. 10 i w piątek d. 11 b. m. Stanisław Dudek: „Sen i senne marzeni“ (3 wykłady).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Ład w domu“.
Czwartek. „Trylogia Dubrownicka“.
Piątek. Przedstawienie amatorskie.
Sobota „Wesele z czasów rewolucyi“, sztuka w 3 aktach Sofusa Michaelsa. (Nowość!)
Niedziela popołudniu. „Komedya omyłek“. (Pół ceny).
Niedziela wieczorem. „Wesele z czasów rewolucyi“.
Poniedziałek. „Aktor i“.

Nieodebrane przesyłki. W poniedziałek i wtorek t. j. 14 i 15 marca b. r. o godz. 9 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu publiczna licytacya nieodebranych, a po myśli paragrafu 81(4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynow w godzinach urzędowych. (371)

Listy z kraju.

Nowy Sącz. (Kor. wł.). Dnia 2 b. m. odbył się tu proces przeciwko 18 letniemu Władysławowie Kurczabie, b. uczniowi VI. klasy gimnazyalnej, który w nocy z 21 na 22 listopada z. r. skradł na stacyi w Dobrej dwa worki pieniężne, zawierające 1550 koron. Kurczabę skazał sąd na rok więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

„Precz z polskim językiem“. Przeciw wyborom rady wyznaniowej żydowskiej, przeprowadzonym przy nielicznym udziale wyborców, wniesiono protest do starostwa, które jak się zdaje zniesie te wybory z powodu nieogłoszenia ich w domach modlitwy w okolicznych miasteczkach, które należą do gminy wyznaniowej żydowskiej nowosądeckiej, — Nadto nie są tu zadowoleni mieszkańcy z wyboru takich radnych, których większość stanowią syoniści, nie rozumiejący nawet języka polskiego (!) i czego dowodem, że na zgromadzeniu wyborczem, gdy przewodniczący adwokat Dr Körbel zagaił zgromadzenie w języku polskim, wołali zgromadzeni syoniści: **„mówić po żydowsku, bo nie rozumiemy po polsku“** (!).

Koncesye szynkarskie. Tutejsi szynkarze odbyli onegdaj zgromadzenie względem wniesienia podania o koncesyę szynkarską. Po dyskusyach uchwalono udać się do redakcyi żydowskiego tygodnika „Jedność“ we Lwowie, odnośnie do artykułu jej, w którym ogłasza, że podania o koncesye szynkarskie już wnosić można, z prośbą o wyjednanie tą drogą u namiestnika jak najspieszniejszego ogłoszenia zezwolenia na wnoszenie podań w „Gazecie Lwowskiej“.

Obchody szopenowskie.

Z Paryża donoszą:

Staraniem komitetu francusko polskiego odbył się tu wczoraj wieczór w przepełnionej wielkiej sali »Petit Journal'u« pod przewodnictwem Gabryela Faure'a, dyrektora konserwatoryum, obchód setnej rocznicy urodzin Chopina.

Henryk Chantavoine, prezes komitetu, zagaił zebranie, odczytał depesze i listy. Pan G. de Max, artysta z teatru Sary Bernhardt, wygłosił wiersz Maurycego Rollinata na cześć Chopina. Pan D. M. Calvocoressi mówił o życiu i twórczości artysty, poczem p. Ricardo Vines, znakomity pianista hiszpański, wykonał szereg utworów Chopina, między innemi sonatę z Marszem żałobnym.

Zakończył uroczystości hymn »Boże coś Polskę«, śpiewany przez panią Grandjean, — artystkę z Wielkiej Opery, a wysłuchany przez publiczność stojąco.

Sala była przepełniona. Niestety, mogła ona pomieścić zaledwie 1200 osób, skutkiem czego z górą pięćset osób, z braku miejsca, musiało odejść od drzwi sali. Na obchód przybyła najwytworniejsza publiczność paryska.

* * *

Obchód paryski jest jednem z ogniw hołdu, jaki oddał pamięci Szopena cały świat kulturalny. Podobne obchody odbyły się już, jak wiadomo — w Lipsku, w Wiedniu, w Londynie, w Rzymie, w Nowym Jorku, w Chicago i w całym szeregu innych miast na obu półkulach ziemi, nie mówiąc o Polsce, gdzie najmniejsze miasteczka uczciły w miarę sił i środków setną rocznicę urodzin wielkiego geniusza polskiej muzyki.

Jeden tylko Kraków nie zdobył się dotychczas na żaden obchód, choćby spóźniony, pomimo »urzędowej« zapowiedzi dyrektora Magistratu p. Grodyńskiego (!) Przypominamy więc na tem miejscu p. dyrektorowi Magistratu jego obietnicę, jaką złożył z okazyi... indyka ministeryalnego. Mieliśmy dotychczas możność poznać p. Grodyńskiego, jako wielkiego specyalistę od redagowania »sprostowań« i t. p. działalności magistracko-demokratycznej, — radzibyśmy go też zobaczyć w nowej aureoli organizatora obchodów muzycznych (!).

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.



CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 7 marca 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " " "	93 50	94 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 75	100 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 90	93 90
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 —	94 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	93 —	94 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 75	100 75
4% Obligacye kolejowe	93 25	94 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	120 —	— —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685 —	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	410 —	420 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	555 —	560 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4¹/₁₀% wspólna renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	94 75	95 75
4% renta koronowa węgierska	92 25	92 75
4% renta austryacka w złocie	117 75	118 25
4% renta węgierska w złocie	114 —	114 50

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora. Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej i Jaworzna; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego, z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połaczenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5. z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. miesz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz, osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakówa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12. do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja. Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora. w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.59 rano osob Nr. 32. do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob. Nr. 118 do Podgórza Pł
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.26 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia: w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pł
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.
1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011. do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy
5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pł.
6.09 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże Szczucina, a do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16. do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy. w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Za nadesłaniem kwoty 33 halerzy
znaczkami pocztowemi, wysyła

Księgarnia katolicka
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
plac Maryacki 9 róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708,
Grę narodową dla dzieci, młodzieży i starszych osób p. n.
„LECH“ ułożoną przez J. CHOCISZEWSKIEGO. Wydanie VI. Gra ta została przez Prusaków zakazaną. W tejże księgarni można nabyć po tejże cenie 33 hal. z przesyłką jeszcze następujące Gry:
1). Niebo, gra bardzo wesoła i pouczająca dla kółek towarzyskich 2). Podróż po ziemiach polskich. 3). Zwierzyniec.

ZAŁOŻONY W ROKU 1879
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Pod gwarancyą prawdziwe natur. czerwone wino górskie
„Burgundzkie“
szczególniej dla osób niedokrewnych, słabowitych i cierpiących na żołądek polecenia godne, dostarcza w beczkach od 56 litr. wzwyż, po cenie 60 hal. za litr, **Josef Husniks Sohn** właściciel winnic i składów win
Nikolsburg Połud. Morawy.
Za rzetelną i uczciwą obsługę ręczy 34 letnia egzystencya i sława światowa mego zakładu Cenniki darmo i opłatnie. Zastępcy poszukiwani. 234 10 5

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza“

ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza“ w Podgórzu.
Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.
Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 Kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.
W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Reim i Ska.

- Proszę żądać darmo -
mój bogato ilustrowany katalog znakomit. zegarków wyrobów złotych i srebrnych po cenach zdumiewająco tanich. Genewskie zegarki niklowe od K. 3·— srebrne od 7. — 14 k. Złote od K. 20. Ryzyka niema, Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy! Dom eksportowy firmy polskiej:
A. Weisberg, Wiedeń II.
Untere Donaustrasse 23/II.
!! Korespondencya polska !!

Zarząd pasieki Ant. Kratińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Już wyszedł
Kalendarz Djabła
na rok 1910,
i jest do nabycia po 1 kor. w Administracyi „Djabła“ w Krakowie przy ul. Niecałej l. 4.
Prenumeratotzy „Głosu Narodu“ mogą nabywać kalendarz w Administracyi „Głosu Narodu“ po zniżonej cenie t. j.
80 hal. za egzemplarz
wraz z przesyłką pocztową.

Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Czy drobny przemysł u nas może konkurować z fabryczną tandetą?
Z powodu wojny konkurencyjnej międzу fabrykantami angielskimi a niemieckimi, mogę obecnie wykonywać na zamówienie
Ubrania marynarkowe od . . . . . K. 40·—
Zarzutki od . . . . „ 36·—
z oryginalnych angielskich materyałów od . . . . „ 60·—
Zarzutki od K. 50— itp. — Wykończenie według najnowszych żurnali — bardzo wielki wybór. 226 10 6
Krawiec **Jan Wieczyński**
Kraków, Krowoderska 44, sklep.

10.000 KORON NAGRODY
dla niemających zarostu i łysych

Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński **„Balsam Mos“**. Starzy i młodzi mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos“** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działazaczynają róść. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy
Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy
10.000 Koron gotówką
każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.
Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.
W sprawie prób z pańskim **„Balsam Mos“** mogę Panom donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystny działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga.
Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. **Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.**
Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)
(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.) 1589 1—1

Piękny biust
Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy**, przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. — pod gwarancyą wolne od arszeniku Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K. 6·45
J. Ratié, Aptekarz Paryż.
Składy: PRAGA, Fr. VITEK & Co Wassergasse 19 — BUDAPESZT I. v. Török Kiraly utcza 12. 346 7

Handel korzenny
mieszany na ruchliwem przedmieściu Krakowa do sprzedania. Zgłoszenia E. Osiński, Kraków, Łazienna 4, I. p. ustnie do 10 rano. 372 4 1

W Krakowie ul. Kanonicza L. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW maszynowych
Ignacego Wurma.

Kupię pianino
używane lecz dobrze utrzymane Zgłoszenia z podaniem ceny proszę nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu“ dla H. S.

Restauracya z trafiką
bardzo dobrze idąca, przy głównej i ruchliwej ulicy jest zaraz do sprzedania Wiadomość listowna pod „J. B.“ Administracya „Głosu Narodu“.

Parafialna Spółka Spożywcza w Oświęcimiu potrzebuje od 15 kwietnia b. r.
Kierownika
do swego sklepu.
Zgłoszenia ze świadectwami i warunkami przyjmuje do 30 marca b. r. Dyrekcya Parafialnej Spółki Spożywczej w Oświęcimiu. 357 3 2

„Jolanta“
Pensyonat Józefy Rogoszowej
Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro. Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.
Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

KULE I KRĘGLE
z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej
Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37.
Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Dr. Gölis'a Proszek spożywczy
(sprzedawany od roku 1857)
Dyetetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.
Do nabycia w wielu aptekach i drogueryach Austro-Węgierskiej monarchii. Cena małego pudełka kor. 1·68, dużego kor. 2·52.
Każde pudełko musi mieć pieczęć „dr. Gölis“ i zaopatrzone rejestrow. marką ochronną — dalej etykieta z moim podpisem „dr. Jos. Gölis“. Naśladownictwa mogą być niedostrzeżone, dlatego proszę żądać przy kupnie wyraźnie: Dr. Gölisa proszek spożywczy“ Wyłączni producenci (od r. 1868).
Dr. Józefa Gölis'a Następcy
Wien I. Stephansplatz 6 (Zwettlhof). Wysyłka hurtowna i drobna.

Aptekarza A. THIERRY'ego BALSAM
prawnie ochroniony. 1940 26
Jedynie prawdziwy z zakonnicą jako znakiem ochronnym. Działa niezawodnie przy wszelkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, chrypce, katarze oskrzeli, cierpieniach płucnych, kurczach żołądka i innych dolegliwościach żołądkowych, zapaleniach wewnętrznych organów, braku apetytu, złem trawieniu zatwardzeniu i t. p. Zewnętrznie przy wszelkich chorobach jamy ustnej, bolu zębów, ranach zapalnych, darciu w członkach wyrzutach, szczególnie w influenzy i t. d. 12 małych lub 6 większych flaszek, lub 1 większa flaszka familijna K. 5—.
Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa
MAŚĆ BABKOWA
o zdumiewającem, niezawodnem i niedoścignionem działaniu leczniczem, zarówno przy ranach przestarzałych, jakoteż o charakterze rakowatym, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, abscesach — usuwa wszelkie ciała obce, materye ropne, zapobiega często bolesnem operacyom. Słoik K. 3·60. — Adresować:
Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch
THIERRY-BALSAM. ICH DIEN. Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
Balsam A. THIERRY'ego

LOSY
Loteryi fantowej „Krajowego Ogniska Nauczycielskiego“ na budowę sanatoryum nauczycielskiego
można nabywać w Administracyi „Głosu Narodu“
po 1 koronie.
Na koszta przesyłki pocztowej należy dołączyć 10 hal.

Agent
otrzebny za dobrą prowizyę i pensyę. Oferty „Agent“ poste-rest. Kraków. 290 0

Parcela budowlana
w Krakowie, ładnie położona, około 56 m. frontu, razem 519 sążni □ jest w cenie 100 K. za sążeń do sprzedania. — Zgłoszenia „Parcela“ poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 554 3 2

Organisty
posada zaraz do obsadzenia w Ryglicach. Posadę otrzyma organista grający biegle z nut., moralny, żonaty. 356 2 2

Dwa pokoje razem, z tych jeden
Duży salon z obszerną nyżą
(z balkonem) i **jeden duży pokój** o 2 oknach z opałem, elektrycznem oświetleniem i usługą, ewentualnie z całem utrzymaniem do wynajęcia od 1 kwietnia lub wcześniej **w pałacu hr. Dembickich**, ulica Wenecya l. 1. — Wszystkie pokoje na 1-szem piętrze, frontowe położone do południa. — Osobne wchody Łazienki w domu — Wiadomość na miejscu, oglądać można od 11 ej od 1-ej i od 4-ej do 5-ej. 237 0

MARYA PRAUSS
W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 7.
POLECA:
Materyały jedwabne i wełniane na suknie damskie codzienne i wizytowe, Bluzki, Szlafroki, halki i t. p.
Okrycia damskie wieczorowe, Żakiety angielskie i futrzane, gotowe Kostyumy, Szlafroki, Bluzki i Spodnice w ogromym wyborze.
Pończochy damskie w różnych kolorach i wzorach.
Pończoszki i Skarpeteczki dla chłopców i panienek.
Bieliznę damską i dziecinną płócienną i szirtingową oraz trykotową Prof. Dra Jaegera.
Bieliznę stołową adamaszkową, Ręczniki, Chustki do nosa, Ścierki i Maglowniki oraz
Płótna krajowe i zagraniczne, Szyrtingi, Perkale i Batysty.
Boa z piór i futrzane, **Szale** gazowe i jedwabne — Hafty szwajcarskie — Koronki—wszelkie najmodniejsze ubrania sukien.
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
Gorsetów paryskich marki „P. D.“
Kompletne wyprawy ślubne.
Ceny nizkie konkurencyjne.
Wszelkie próby wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.

Dachówkę Wapno Cegłę
wyrobu krajowego najlepszej jakości po cenach najtańszych dostarcza:
Centralne biuro przemysłu ceramicznego
w Krakowie ul, Garncarska L. 14. — Telefon 1079.

Mleczarnia
do sprzedania w śródmieściu Krakowa. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 373 3 1

Praktykant starszy
potrzebny zaraz w Handlu Towarów kolonialnych **Jakóba Piekły** w Podgórzu. 349 4 3

W kancelaryi parafialnej w Szczawnicy = jest do odebrania
złoty zegarek emaliowany.
374 2 1

Starszego lekarza sztabowego i fizyka Dr. C. Schmidta, słynny
Olejek słuchowy
usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za Kor. 4, za flaszkę z opisem użycia przez aptekę 116 10 2
Ruch [illegible] we Lwowie.

Ostatnie zamówienia na Święta Wielkanocne
przyjmować będę
Dla prowincyi Wielki Wtorek,
Dla miejscowych Wielka Środa.
Józef Siermontowski
Fabryka wyrobów cukierniczych w Krakowie ul. Bracka. 345 15 2

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
Od 3 koron
Suknie damskie
przyjmuje się do roboty: **ulica Poselska l. 15, II. piętro, front.**

Już czas
zamówić sobie darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany katalog główny z 3000 rycin, przedmiotów do użytku i na podarki.
C. i k. Dostawca Dworu
Hanns Konrad w Brüx
Nr. 1219 (Czechy). 2 9 8

Nr. 43 Rewolwer, Lefaucheux
szeescio strzałowy, gładko polerowany Cal. 7 m/m; długości 16 cm., ciężar 25 dkg. K. 5. **Nr. 35.** taki jak Nr. 34, lecz większy, Cal. 9 m/m; długość 23 cm. ciężar 57 dkg. 7 K. 20 hal.
25 **patronów** Lefauch. do Nr. 34 K. — 75 h.
15 „ „ „ 35 K. — 90 h.
Lankastrówki:
Pojedynki od K. 26. — **Dubeltówki** od K. 35 — **Floberty** od K. 8·50. — **Pistolety** od K. 2. — Reperacye dokładne i tanio. Wysyłka tylko za pobraniem. Ilustr. cenniki broni darmo i opłatnie.
Franz Dušek, fabryka broni, **Opočno** Nr. 144 a. d. Staatsbahn w Czechach

---

Ładna willa
murowana o 5 pokojach i dwóch kuchniach dachówką kryta, ogród owocowy i jarzynowy duży, z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania. — Wiadomość poczta Prądnik czerwony 355 6 2

Domek na wsi
o 6 pokojach z kapliczką w miejscu. 10 minut drogi do stacyi kolejowej.
do wynajęcia
Wiadomość: Bieńczyce Dwór. 360 4 2

Potrzebni
udziałowcy po parę tysięcy koron do wydawnictwa bardzo potrzebnego w Galicyi, a jakiego jeszcze dotąd niema. Oferty „Udział“ poste-restante Kraków. 259 0

Majątki ziemskie
FOLWARKI, KAMIENICE, WILLE MNIEJSZE I WIĘKSZE, REALNOŚCI, DZIERŻAWY poleca oraz poszukuje do kupna Konc. Centr. Biuro kupna sprzedaży majątków ziemskich, i realności — Kraków, Mały Rynek L. 4. — L. Telefonu 1099. 358 5 2

Lekcye: geometryi wykreślnej, planimetryi, fizyki, udzielam pod przystępnymi warunkami.
Zgłoszenia „Januar“, Starowiślna 35 oficyny, II. p.

Lód sztuczny
Urządza fabryki i dostarcza wszelkich maszyn i motorów: **Bank handlowo przemysłowy Krosno.** 359 3 2

Chorzy na liszaje i rany na nogach,
także tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uzdrowienia, niech żądają prospektu i wierzytelnych atestów z Austryi za darmo, — Aptekarz **C. W. Rolle, Altona-Bahrenfeld.** 287 12 3

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i Odmrożenia
powodują częste nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie:
CONTRHEUMAN
znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego).
Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach. 1 tuba 1 koronę.
Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 1 tuba
„ „ „ „ 5·— 5 tub
„ „ „ „ 9·— 10 tub
franco
Wyrób i skład główny:
Apteka B. Fragnera C. i k. Dostawca Dworu, Praga III. Nr. 203.
Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy. Do nabycia w aptekach.

Lecznice Dr. Brehmera
Lekarz naczelny Dr. Sobotta.
Inhalatoryum. Gabinet roentgenowski. Kuracye latem i zimą. Słynny od dawna park. 561 metrów n. p. m.
dla chorych na płuca
Elektr. oświetlenie. Centralne ogrzewanie wodą. Kanalizacya. 3 oddziały odpowiadające wszelkim wymaganiom. Ilustrowany prospekt przesyła na życzenie zarząd.
w Görbersdorfie na Śląsku

Wydawnictwa
Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego.
Już wyszła
odbitka z „Głosu Narodu“ p. t.:
Program żydowski
wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.
Cena egzemplarza wynosi tylko 4 hal. Z opłatą pocztową 8 hal. Przy zamówieniu najmniej 10 egzemplarzy cena wraz z opłatą pocztową wynosi 50 hal.
2. **„Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego“,** (Str. 80).
Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.
Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“:

Uda się
niespodzianka, jeżeli zamówicie podarki dla swej rodziny u mojej firmy — i zażądacie w tym celu zapomocą pocztówki mój bogato ilustrowany katalog główny z 3000 rycin darmo i opłatnie. 3 9 8
C. i k. Dostawca Dworu
HANNS KONRAD Brüx
Nr. 1224 (Czechy).

Masło stołowe naturalne, codziennie świeże — 5 kg. paczka K. 10·80 70
Wyborny miód deserowy,
kuracyjny lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K. 6·20. Miód stołowy do picia 4 litr. gąsiorek K. 5·50. Wysyła za zaliczką **I. M. Farba, Podhajce.**

Pierwszorzędna
Restauracya
w bardzo dobrem miejscu w śródmieściu, jest do sprzedania zaraz. Zgłoszenia listowne pod I. B. do Administracyi „Głosu Narodu“,

---

Piekarnia
bardzo dobrze prosperująca, z kompletnem urządzeniem, zupełnie nowa, z udowana według wszelkich wymogów ustawowych, jest do wydzierżawienia w miasteczku w okolicy Krakowa od 1 marca b. r. — Bliższych wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu“.

Do wędlin i mięs!
sałata japońska i inne przyprawy, jakoteż galarety, marmolady owocowe. soki do nabycia. Żądać cennika.
Emilia Rysiakiewiczowa
Nowy Sącz 377 5 1

Poszukuje się rutynowanego
Buchaltera lub buchalterki
Porębski & Zimler
Kraków, Rynek 8. 376 3 1

Fortepian
tanio do wynajęcia.
Wiadomość Pensyonat „Jolanta“ ul. Graniczna 14. I. p.

Ożeni się młody, inteligentny handlowiec z panną lub młodą wdową, która by mu dopomogła do otwarcia sklepu. Rzecz traktuje poważnie. Listy nieanonimowe z fotografią pod Przyszłość 110239 Kraków Poste-restante.

Lalki -- Zabawki -- Gry towarzyskie
poleca w wielkim wyborze i po niskich cenach
C. SZCZURKOWSKI
KRAKÓW, GRODZKA 2.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 1.